

**SPIS ARTYKUŁÓW**  
zamieszczonych w „Na Straży” w roku 1989

Nr	Tytuł artykułu	Strona	Nr	Tytuł artykułu	Strona
1.	Wzmacniajcie się . . . . .	1	4.	Szczegółowa opatrność Boża . . . . .	73
	Koniec wieków — warunki podobne . . . . .	3		Archeologia a Biblia . . . . .	78
	Przyjaźń . . . . .	5		Chrystus w was nadzieją onej chwały . . . . .	83
	Prorocтво bliskie wypełnienia . . . . .	9		Mamy ołtarz . . . . .	85
	Nie jesteście sami swoi . . . . .	11		Ofiarowanie obcego ognia . . . . .	88
	Stworzenie (cz. 7) . . . . .	14		Apokalipsa . . . . .	90
	Opozycja . . . . .	19		Zawsze za wszystko . . . . .	93
	Refleksja proroka Bożego . . . . .	19		Dom Boży bez radości . . . . .	94
2.	Z wołaniem wielkim i ze łzami . . . . .	25	5.	Poczytanie i zastosowanie ludzkich praw na- szego Pana . . . . .	97
	Zmartwychwstały Chrystus . . . . .	30		Skarga na Sodomę . . . . .	101
	Oblubienica Chrystusowa . . . . .	32		Jak przeciwstawić się postępom diabła . . . . .	106
	Zakon i Łaska . . . . .	34		Czterech jeźdźców Apokalipsy . . . . .	111
	Stworzenie (cz. 8) — Zakończenie . . . . .	37		Niech cię nikt nie lekceważy . . . . .	117
	Kazanie świętego Piotra o restytucji . . . . .	41			
	Rozerwanie i obrzezanie . . . . .	42			
	Teologia a Biblia . . . . .	44	6.	Alfa i Omega . . . . .	121
3.	Wniebowstąpienie Chrystusa . . . . .	49		Narodzenie Jezusa . . . . .	125
	Barma Pana . . . . .	52		Poczytajcie to sobie za najwyższą radość . . . . .	126
	Prorokuj przeciwko pasterzom . . . . .	55		O mnie, o sobie, ja . . . . .	131
	Psaln 19 . . . . .	58		Cierpliwość ważnym przymiotem charakteru . . . . .	135
	Trzy sposoby nieposłuszeństwa . . . . .	62		Jedność wiary . . . . .	136
	Sąd aniołów, którzy zgrzeszyli . . . . .	65		Stawienie przed Panem . . . . .	139
	Siedem powodów, dla których naukowiec wie- rzy w Boga . . . . .	69		Mój Ojcze! Tyś Przyjacielem mojej młodości . . . . .	140
				Co widzieliśmy i słyszeliśmy . . . . .	142

**„BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ”**

- Dnia 01. marca 1989 r. zakończył ziemską pielgrzymkę brat **Jan OLCHOWY**, członek Zboru w Zamościu. Przeżył 88 lat.
- W dniu 12. marca 1989 r. zasnął w Panu brat **Jan NIESCIOR**, członek Zboru w Zamościu. Przeżył 79 lat.
- Dnia 06. października 1989 r. zasnęła w Panu siostra **Zofia GUTSZMIT**, członek Zboru w Wałbrzychu. Przeżyła 72 lata, w tym 40 lat w Prawdzie.

**ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE**

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a,

31-150 Kraków — Tel. 33-77-98

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 150.—

Roczna prenumerata zł 900.—

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. Elizy Orzeszkowej 7 — Zam. 510/89 — 1.700



Rok założenia 1958

STYCZEŃ — LUTY

1990

Nr 1

**SPIS TREŚCI:** Czy będzie rokiem błogosławieństw? ◇ Listy zalecające ślub ◇ Co znaczy słowo ślub ◇ Na górach Beter ◇ Dobry Pasterz i Jego owce ◇ Siódmy dzień stworzenia ◇ Największy w Królestwie

## Czy będzie rokiem błogosławieństw?

Drodzy współtowarzysze „wąskiej drogi” do niebiańskiego Królestwa: — Czujemy ku Wam serdeczną braterską miłość. Korzystając ze sposobności nowego roku, życzymy Wam, aby ten nowy rok był bardzo szczęśliwym i korzystnym dla nas wszystkich — jako Nowych Stworzeń w Chrystusie Jezusie. Chcemy przypomnieć, iż miara błogosławieństw, jaka spłynie na każdego z nas, zależy prawie w zupełności od naszych usiłowań w szukaniu tych błogosławieństw. To nie będzie zależec od Boga, ponieważ On już dał zapewnienie o Swej gotowości dopomagania nam i błogosławienia według zamierzeń, które On uznał za najlepsze i najważniejsze. Tak więc, cała odpowiedzialność spoczywa na nas. Jeżeli pójdziemy za Jego wskazówkami, dostąpimy błogosławieństwa, jeśli zaniedbamy Boskiej dorady, pominiemy się z Jego błogosławieństwami. Dlatego powin-

niemy zastosować się do podanej nam instrukcji: „*Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie*” (Juda 21). Dla tych, którzy wiernie trwają w miłości Bożej, życiowe światła i cienie, burze i cisze, smutki i radości są błogosławieństwami i dopomagają do postępowania naprzód ku górze. — „*Do Ciebie Boże przybliżam się*”.

Nie byłoby właściwym ani biblijnym spodziewać się, że większa część naszej ścieżki powinna być gładka i uścielona kwiatami dobrobytu, podczas gdy kroczymy śladami Odkupiciela. Pamiętajmy, że Jego ścieżka była trudna i ciernista. Gdyby nasza droga była bardzo odmienna, byłoby pewnym, że nie idziemy Jego śladami. Jeżeli było potrzeba, aby On, doskonały, przechodził ćwiczenia i uczył się posłuszeństwa przez to, że cierpiał, to ileż więcej my, niedoskonali i grzeszni potrzebujemy cierpieć, aby nauczyć się posłuszeństwa Bogu, zno-



sząc różne próby, które by nas uczyniły obrazem miłego Syna Bożego.

Umiłowani, im zupełniejsze i gorętsze jest nasze poświęcenie, tym większy postęp będziemy mogli czynić w wyrabianiu owoców i łask Ducha Świętego. Cóż tedy mogłoby najbardziej dopomóc nam do osiągnięcia pałającego ducha w służbie Pańskiej?

Odpowiadamy: Wiara! Wiara w wielkie i kosztowne obietnice Boże oraz w Jego świadectwo, że do obiecanej chwały prowadzi tylko wąska droga. Naturalnym wynikiem takiej wiary będzie posłuszeństwo. Wierzmy i odpowiednio do tej wiary postępujemy. Toteż mądrym i biblijnym sposobem postępowania jest, aby trzymać się blisko Pisma świętego, które jest podstawą naszej wiary i nadziei, ujawnia nasze braki i wskazuje nam doskonałość, którą mamy naśladować i o ile możliwym, osiągnąć tak na zewnątrz, jak i w sercu.

Aby rok (1989. dop. red.) był dla nas czymś więcej, aniżeli tylko zwykłym postępem w duchowych błogosławieństwach, zalecamy, aby każdy z nas zwracał możliwie jak najwięcej uwagi na Boskie obietnice przeznaczone dla Jego Kościoła; a także na warunki, przez które obietnice te mogą być nam zapewnione. W tym celu zachęcamy do regularnego uczęszczania na zebrania niedzielne i tygodniowe, gdziekolwiek to jest możliwym, w celu budowania samych siebie i dopomagania drugim słowem i przykładem. Doradzamy także, aby często odczytywać przedstawione przez Pana błogosławieństwa (Mat. 5:1—16), a także opis przymiotów, zsumowanych do jednego miana „miłość”, podany przez apostoła Pawła (1 Kor. 13:1—13). Słyszeliśmy od wielu, iż takie czytanie okazało się dla nich błogosławieństwem, przeto zachęcamy do tego wszystkich, którzy

## Listy zalecające ślub

Kochany Bracie Russell!

Właśnie otrzymałem numer Watch Tower z 15. czerwca (1908 r. — przyp. tłum.) i do tej pory, gdy go czytam, jestem wielce zbudowany. Mam przyjemność poinformować cię jak najszybciej, że „SLUB PANU”, który proponujesz, jest Mu bardzo szczerze i z gotowością składany. Jest to w istocie tylko odnowienie w innych słowach ślubu uczynionego z głębokim zrozumieniem (jeśli chodzi o mnie) kilka lat temu, ślubu, w którym zawsze byłem obficie błogosławiony. Niewątpliwie gorące przypomnienie i odnowienie go przyniesie dalsze błogosławieństwo, i cieszę się z możliwości uczynienia tego w bardziej otwarty i publiczny sposób. Podobne oświadczenia złożę przed zborami w Waukesha i Milwaukee, w których mam nadzieję służyć w nadchodzącą niedzielę.

spodziewają się i modlą się o Boskie błogosławieństwo na ten rozpoczynający się nowy rok. Wypróbujmy ten prosty przepis, który przygotował On Wielki Lekarz naszych dusz. Ponieważ wielu zostało w ten sposób wzmocnionych w przeszłości, ufamy, iż wielu innych dostąpi podobnego błogosławieństwa w tym nowym roku.

Teraz przytaczamy jeszcze inną stronę tego przepisu. Rozpoczynamy każdy dzień modlitwą o mądrość i łaskę, abyśmy mogli pełnić służbę przyjemną Bogu, być błogosławieństwem dla drugich i sami mogli dostąpić błogosławieństwa. Niechaj te nasze poranne modlitwy zawierają tę serdeczną prośbę — „*Niechajże będą przyjemne słowa ust moich i rozmyślenia serca mego, przed obliczem Twoim, Panie, Skąto moja i Odkupicielu mój*” (Psalm 19:15). Następnie przy końcu każdego dnia przeprowadźmy nasz dzienny obrachunek z Bogiem u Jego tronu łaski, obliczając, o ile to możliwe, nasze użyte i zaniedbane sposobności, nasze zwycięstwa i uchybienia, nasze samoofiary i samolubstwa — dziękując Bogu za Jego łaskę i pomoc w potrzebie, prosząc Go w imieniu i przez zasługę naszego Zbawiciela o przebaczenie naszych omyłek, oraz przyrzekając, przy łasce Bożej większą gorliwość i wierność na dzień następny. Módlcie się także za nami i o dobro Prawdy, i za wszystkimi współpracownikami, tak jak i my pamiętamy w modlitwach naszych o Was i o całym domu wiary.

Są to najprostsze ścieżki dla naszych nóg i wszyscy, którzy nimi pójdą, stwierdzą, że są to drogi przyjemne, są to ścieżki pokoju dla ich dusz, bez względu, jak burzliwą będzie droga dla ich ciała.

Watch Tower 2239—1898. (I.1969).

Z pewnością artykuł ten był bardzo na czasie i oby on sam oraz ten błogosławiony Ślub były jedynie „odskocznia” dla wszystkich. Wiemy, że okaza się nią one tylko dla „samych wybranych”. Prawda oraz kompletna informacja o tym, jak jej dokładnie służyć w każdym szczególe zawsze są „*wonnością żywota ku żywotowi lub wonnością śmierci na śmierć*”. Ci, którzy „*obrażają się o Słowo nie wierząc*” KJV — „*będąc nieposłusznymi*”) są „*na to wystawieni*” i gdy my na pewien czas bywamy zasmuceni przez takie lub inne „*rozmaite*” doświadczenia, pamiętamy, że mają one sprawdzić naszą wiarę więcej wartą niż złoto, które ginie, a jednak próbowane jest przez ogień, i która będzie „*znaleziona ku chwale i ku czci i ku sławie w objawienie Jezusa Chrystusa*”. Dlatego „*cierpmy zło jako dobrzy żołnierze Jezusa Chrystusa*”.

Ponieważ temat jest podejmowany, okazja zdaje się być odpowiednia dla propozycji, którą chcę uczynić wiedząc, iż zaakceptujesz ją w duchu miłości, w jakim jest ona wysunięta i użyjesz jej odpowiednio do tego, co wskaże mądrość. Drodzy nasi kolporterzy pracują w grupach, w skład których wchodzi osoby różnej płci będące w stanie wolnym. Z powodu braku doświadczenia, zarliwości ducha, wrodzonych ułomności ciała i nieklamanej miłości braterskiej jest im trudno — w istocie jest to prawie niemożliwe — aby w widocznych, zewnętrznych kontaktach cielesnych nie przekroczyć granic rozważa, które w tym względzie ustanowił zdrowy rozsądek świata, chociaż każda ich myśl i słowo, i czyn są czyste. Dla czystych wszystko jest czyste, lecz świat nie jest czysty i z ochotą posądza, i mówi o złych rzeczach. Dlatego Kościół Boży musi unikać wszelkiego pozoru złego i nie czynić, nie przeprowadzać nic takiego, co zdawałoby się nakłaniać

do złego. Chodzi o to, czy grupy te lub obozy nie mogą być organizowane tylko dla płci męskiej lub żeńskiej, tak, aby nie było grup obu płci posłanych do tych samych miejsc. (...)

Twój w Panu — W.E. Page — Wisc.

[W ODPOWIEDZI: Towarzystwo radzi podobnie naszym drogim kolporterom i w obawie, aby nie być źle rozumianym, stosuje zasadę nie sporządzania mieszanych zapisów. Jednakże myślimy, że nasz obowiązek w tym względzie kończy się w tym miejscu. Tam, gdzie nasi drodzy przyjaciele pracują na zasadzie wzajemnych zapisów, nie czujemy się zobowiązani dalej oponować, wiedząc dobrze, że pragnienia ich serc są najlepsze.]

WT 1908 — 4202

## Co znaczy słowo ślub

Zdaje się być widocznym, że kilku braci, zwykle rozgarniętych, nie posiada zrozumienia słowa „ślub”; albo że nasz wielki przeciwnik sprzeciwił się ślubowi, ostatnio zasugerowanemu na łamach naszego pisma, przez używanie wszelkich środków, aby zamieszać ich umysły, zaburzyć ich rozsądek względem ślubu. Tych wspomnianych kilku okazuje się być strasznie przygnębionymi przez Ślub i protestuje krzykliwie przeciw niemu, przeciw tym, którzy go złożyli i przeciw Wydawcy za to, że radził go złożyć. Ich argumenty są zabawne, śmieszne i przeczą same sobie; ale z całym swoim rozgarnięciem ci bracia nie mogą tego dostrzec. Modlimy się za nich, o szersze i zgodne z naszymi modlitwami otwarcie oczu ich zrozumienia, w dalszym ciągu dyskutujemy na ten temat, pomijając szczegóły, które powinny być zupełnie zbędne; naszym wytłumaczeniem jest miłość dla braci i jasna świadomość, że zajmują złe stanowisko, podtrzymują błędny sztandar i nie dostrzegają, że jest tylko dwoje ksiąg, dwóch przewodników: Ksiąg Światłości i Ksiąg Ciemności.

Ślub, który był zasugerowany miał skromne początki, ale Pańska opatrność doprowadziła do zaprezentowania go całemu Kościołowi i do naszej rady, aby wszyscy poświęceni Pańscy ludzie złożyli ten ślub — nie jako nowe poświęcenie, lecz jako odnowienie swego pierwotnego poświęcenia — jako zacieśnianie pasa poświęcenia, który utrzymuje na nas nasze szaty weselne i „*przepasuje biodra umysłu naszego*”, tym bardziej przygotowując nas i wzmacniając dzień po dniu w walce podczas „*złego dnia*”. Pomocną może się okazać informacja dotycząca przewodnictwa Pańskiego względem

tego ślubu. Dlatego, pokrótce omawiamy tę sprawę:

Niektórzy z naszych drogich przyjaciół są naturalnie bardzo zazdrośni o Prawdę i wpływ oraz zależy im na reputacji tych, którzy ich reprezentują, szczególnie „*pielgrzymów*”, z których wszyscy powinni posiadać — i wierzymy, że posiadają — szlachetne charaktery o daleko wyższym niż przeciętnym poziomie pomiędzy chrześcijanami i usługującymi. Możemy dodać, że jesteśmy bardzo ostrożni w wybieraniu tych przedstawicieli Towarzystwa, służących Pańskiemu dziełu, ażeby byli ludźmi moralnymi, poświęconymi świętymi, pokornymi, aby mieli jasne zrozumienie Prawdy i pewną zdolność do jej przedstawiania.

Służba pielgrzymów w ciągu ostatniego roku była reprezentowana przez około 25 ludzi tego pokroju, a nasze zaufanie do nich jest wyobrażone w naszym poparciu i wyznaczeniu ich do służby Prawdzie. Jednakowoż otrzymaliśmy od drogich chrześcijańskich przyjaciół uwagi dotyczące kilku z tych drogich pielgrzymów, nie będące przestępstwami, nie dotyczące grzechu, ale sugerujące, że należy ich ostrzec, aby byli jeszcze bardziej umiarkowanymi względem płci przeciwnej, bardziej ostrożnymi niż inni słudzy, ponieważ na Prawdę i na jej sług patrzy się najbardziej krytycznie, często złośliwie. Na listy te, przyjmowane z uwagą, odpowiadaliśmy, zapewniając naszych drogich przyjaciół, że jest naszym pragnieniem, aby wszyscy ci, którzy noszą naczynia w domu Pańskim, w związku z ich służbą obecnej Prawdy, nie tylko mówili i myśleli według najwyższych planów, ale i w swoim zachowaniu byli „*bez zarzutu*”; i że jesteśmy pewni, iż nikt nie miał



na myśli nic złego, w żaden sposób, i że zwrócenie uwagi pielgrzymów na tę sprawę przez nas będzie wszystkim, co należy uczynić.

Jest prawdą, że ci, którzy otrzymali Prawdę w jej duchu czują gorętsze uczucia do siebie nawzajem niż jakieś wynikające z ziemskich powiązań. Nie myślimy, że ta duchowa jedność jest czymś złym, albo że powinna być zaniebawiana lub zagaszona. To rzeczywiście jest duch Chrystusowy w członkach Jego ciała. Jednak myślimy, że obcy nie mogą tego zrozumieć i dlatego zachowanie się, język i listy powinny być okraszone łaską i mądrością, aby nasi najkrytyczniejsi przeciwnicy określili je jako „bez zarzutu”. Ponadto nie zapominajmy, że lud Pański, „nowe stworzenia w Chrystusie Jezusie”, ma „skarb w ziemskich naczyniach”, z których każde jest mniej lub bardziej niedoskonałe z powodu upadku. Przekonałiśmy się, że niektórzy są słabsi pod jednym względem, a inni pod innym względem, i stąd, jak mówi Apostoł, „powinniśmy znosić, my, którzyśmy mocni, młdłości słabych, a nie podobać się samym sobie” (Rzym 15:1). Dlatego nasza prawdziwa miłość do innych z ludu Pańskiego powinna w nas wytworzyć wielką wstrzeźliwość i wzorowość, w obawie, aby nie skrzywdzić słabych, o których słabościach często możemy nie wiedzieć dokładnie. Te niezaprzeczalne fakty powinny zaapelować do wszystkich świętych Pańskich o wstrzeźliwość w największym stopniu.

Jako ilustrację braku rozsądku, na który narzekamy, przytaczamy pewien przypadek, który może być tak pouczający dla innych, jak był i dla nas samych. Pewien szlachetny brat w Prawdzie podszedł do nas mówiąc: „Bracie Russell, czy aprobujesz pielgrzymów całujących siostry? Byłem bardzo zaszokowany widząc, jak jeden całował siostrę”. Odpowiedzieliśmy: Nie, Bracie. Mimo, że nie znajdujemy żadnej wzmianki w Piśmie Świętym, jakoby pocałunek był grzechem, czujemy wyraźnie, że dla pielgrzymów taka pufałość obniżałaby ich wpływ i zagrażała interesom Prawdy. Czy rozmawiałeś z tym pielgrzymem na ten temat, zgodnie z Mat 18:15? Odpowiedział on: „Rozmawiałem, ale myślałem, że ponieważ pielgrzym reprezentuje Towarzystwo, jest także moim obowiązkiem — wyjaśniając tę okoliczność — wspomnieć o tej sprawie tobie, jako jego przedstawicielowi”. Odpowiedzieliśmy: Zapewniamy cię, drogi Bracie, że pielgrzym, którego wspominasz, jest wielce zacnym człowiekiem, i że ten pocałunek nie był w jego mniemaniu niczym ani grzesznym, ani nieczystym. Ale cieszę się, że jesteś tak dokładny i jestem pewny, że gdy zwrócę na tę sprawę uwagę owego pielgrzyma, zupełnie się zgodzi, że nie postąpił rozsądnie, mimo swych czystych pobudek. Brat ów odparł: „Tak, pielgrzym ten powiedział mi, że z tą siostrą był on kiedyś bardzo blisko zaznajomiony przez długi czas, oraz że ten pocałunek był jedynie pozdrowieniem. Przyjąłem takie stwierdzenie odnośnie tej sprawy, Bracie Russell, lecz nie mogę go zrozumieć, gdyż zapewniam cię, że

ja nie mógłbym pocałować bez nieodpowiedniego uczucia”.

To stwierdzenie było objawieniem. Rozważaliśmy w swoim umyśle: jakże różnie są ludzie stworzeni. Jeden mógłby pocałować tysiąc razy bez nieczystej myśli czy uczucia; innemu zaszkodziłby jeden pocałunek. Zdaliśmy sobie sprawę, jak nigdy dotąd, jak bardzo starannym powinien być lud Pański w podnoszeniu wszystkich naszych norm, aby chronić tych właśnie najsłabszych i unikać wszystkiego, co mogłoby mieć chociażby pozór złego. Natychmiast zrozumieliśmy, jak pocałunek, który dla jednej osoby będzie tak niewinny jak uścisk dłoni, może być dla innej zupełnie odmienną sprawą. Ta myśl dopomogła nam w zrozumieniu, dlaczego niektórzy sądzą, że pocałowanie jest czymś nieczystym, podczas gdy inni, inaczej ukształtowani, nigdy by nie myśleli o takich rzeczach, chyba że przez lekcje takie jak ta. Inna lekcja, jaką wyciągnęliśmy, dotyczyła niebezpieczeństwa mylnego osądzania siebie nawzajem. „Jakim sądem sądzicie, takim będziecie sądzeni”.

Niedługo potem, rozważając wszystkie te fakty i biorąc pod uwagę, że o naszym własnym zachowaniu mówi się źle, ułożyliśmy Ślub dla nas samych i dla jednego pielgrzyma, który tego szczególnie potrzebował, a potem pomyśleliśmy o jego wartości dla wszystkich naszych drogich pielgrzymów. Inna sprawa, która wpłynęła, gdy przygotowaliśmy Ślub, to ogólny pogląd, jaki Pan zdawał się już przez pewien czas nam dawać, pogląd dotyczący szczególnych w swym rodzaju prób, trudności, kłopotów ostatnich siedmiu lat okresu żniwa i gromadzące się dowody, że Szatanowi i wszystkim upadłym aniołom będzie dozwolone przez Pana w różny sposób napadać na cały świat według prawideł spirytyzmu, hipnozy, okultyzmu itd.; oraz dotycząca wszystkich tendencja, która będzie miała doprowadzić do wielkich niemoralności. Powiedzieliśmy sobie: „Na pewno żyjemy w szczególnym czasie, przepowiedzianym przez Słowo Boże jako „godzina pokuszenia”, „ten dzień zły” itd., w którym”, jeżeli to będzie możliwe, nawet i wybrani będą zwiędzeni”, i w którym na pewno „każdego roboty, jaka jest, ogień doświadczy” (1 Kor 3:13). Duch Pański przemówił do nas poprzez te świadectwa i ten skojarzony w umyśle obraz rzeczy w czasie, który jest przed nami. Na pewno będzie wypadało każdemu dziecku Bożemu, a szczególnie każdemu publicznemu słudze Prawdy, doglądać, czy jego ścieżki są proste i chodzić w nadzwyczajnej ostrożności. To właśnie pod takim wpływem przygotowaliśmy Ślub, jako przedstawienie bardzo wysokiego poziomu życia chrześcijańskiego.

Zrobiliśmy odpis Ślubu i rozesłaliśmy kopie do wszystkich pielgrzymów na krótko przed naszą podróżą do Anglii, nie myśląc wtedy o wydrukowaniu czegokolwiek w związku z tym. Nieco później zorientowaliśmy się, że gdyby drodzy przyjaciele, którzy napisali do nas uwagi odnośnie niektórych braci, mogli wiedzieć o Ślubie i zrozumieć jak najmniejsze uchybienie rzeczywiste, bądź pozorne, będzie strzeżone

przez Ślub, mieliby większe zaufanie do każdego członka grupy pielgrzymów. Dla tej przyczyny postanowiliśmy, że wydrukujemy Ślub i podamy nazwiska tych, którzy złożyli swój ślub Panu.

Akurat wtedy otrzymaliśmy od br. Holistera list, który odnosił się do beztroski pomiędzy braćmi i siostrami przy pozdrawianiu się, które czasem bywa tak nadzwyczajne i serdeczne, że może być narażone na niezrozumienie ze strony innych członków Kościoła i ze strony świata. Wierząc, że czas już dojrzał dla takiego stanowiska i odsłonięcia wysokich wymagań, opublikowaliśmy tamten list z naszą aprobatą i komentarzem jako wstęp do przedłożenia Ślubu i przedstawienia nazwisk pielgrzymów podejmujących go. Kiedy ta rzecz była w maszynopisie, zanim poszła pod prasę drukarską, otrzymaliśmy list od jednego brata, od pastora i starszego zboru, który powiedział, iż widział kopię Ślubu posiadaną przez pielgrzyma, nadmieniał o swym uznaniu dla Ślubu, oraz że od razu uczynił on go swym własnym ślubem przed Paniem. Wzięliśmy to jako znak od Pana, gdyż apelowało to do naszego umysłu jako obrazujące Jego wolę, a więc w korekcie dodaliśmy sugestie, aby wszyscy kolporterzy oraz wszyscy starsi i diakoni wszystkich zborów złożyli ślub. Trochę później przyszła myśl: czyż nie wszyscy, którzy składają swe ofiary, są ludem Pańskim reprezentującym Boga, Jego ambasadorami i sługami Prawdy, i czy ślub nie okazałby się błogosławieństwem i pomocą dla wszystkich, płci męskiej i żeńskiej? Nasze rozumienie woli Pańskiej potwierdziło tę myśl i tak w numerze „Watch Tower” z 15. czerwca (1908 rok — przyp. tłum.) ta sprawa dotarła do was.

Nasza propozycja polegała nie na tym, że składacie ślub nam, albo sobie nawzajem, ale że składacie go wobec Pana, a my będziemy radzi wiedząc o tym podjętym kroku i mając choć słowo o efektach od każdego skłonnego nas poinformować. Pośpiech, z jakim nadchodziły odpowiedzi i zapewnienia od wielu o rozmnożonym w ich sercach błogosławieństwie i bliskości Pana, przekonały nas, że Pan przewodniczył, jeśli chodzi o przygotowanie i wdrożenie tego Ślubu. Podobnie mała, ale żywota opozycja wobec Ślubu i pragnienie zwalczania go oraz przeszkadzania niektórym w jego złożeniu, sugerują naszym umysłom, że przeciwnik nie jest zadowolony z kierunku, jaki przyjęliśmy, i że mniej lub bardziej zaślepią i — obawiamy się — zwodzi kilku, do pewnego stopnia, sugerując lub stawiając przed ich umysłami światłość zamiast ciemności i ciemność zamiast światłości. Są wskazówki, że przeciwnik uczyni z tego przypadek przesiewania pomiędzy poświęconymi. Oczywiście nikt inny tylko poświęceni mogą złożyć ten Ślub i stąd pewna liczba sympatyzujących ze Ślubem lecz nie składających go może być zniechęcana do składania go; lecz ostrzegamy ich, że mimo, iż jest całkowicie odpowiednią rzeczą policzyć koszt i zdecydować się na własny sposób postępowania, przez sprzeciwianie się Ślubowi dostaną się oni

pod zły sztandar i uzyskają poparcie złego Księcia i będą przez to skrzywdzeni.

#### STANDARDOWA DEFINICJA ZE SŁOWNIKA

Ślubować znaczy (1) obiecać uroczyście; szczególnie obiecywać Bogu, (2) deklorować z pewnością i powagą, zapewniać, przyznawać się.

Rzeczownik jest zdefiniowany w ten sposób: (1) uroczysta obietnica Bogu, (2) uroczyście zobowiązanie się do obrania pewnej linii w życiu, dążenia do jakiegoś celu, zachowywania jakiejś moralnej postawy lub poddania się wyższemu życiu w świętości; (3) także gwarancja wierności jako ślubów małżeńskie, (4) uroczyście i stanowcze wyznanie.

Ukazując zamieszanie wśród opinii na ten temat zauważmy, że niektórzy usiłują twierdzić, iż Ślub jest przysięgą i dalej, że nasz Pan Jezus zabronił składania ślubu, gdy powiedział: „Nie przysięgajcie w ogóle”. Nie ma nic dalszego od prawdy. W związku właśnie z tym Pan nasz mówił: „Niech wasze Tak będzie Tak: i niech wasze Nie będzie Nie; bo cokolwiek jest nadto, od złego jest”. Ślub jest jedynie takim Tak lub dobrym wyznaniem. Ślub nie może być potwierdzany przysięgą, gdyż tego Pan zabrania. Śluby Jego ludu powinny być tak pewne i prawdziwe, jakby popierane przysięgą. Inny brat pisze do nas: „Jeżeliby Ślub był opublikowany jako postanowienie, nie miałbym względem niego żadnych zastrzeżeń i byłbym szczęśliwy, mogąc być wciągnięty na listę „podejmujących postanowienie”. Ślub jest postanowieniem, nie dla siebie samego, ale dla Pana. Zauważcie w powyższych definicjach synonimy: obiecać, deklorować, zobowiązanie, wyznanie. Ślub jest przymierzem. Ale termin „przymierze” nie jest tak odpowiedni i nie wyraża tej rzeczy tak dogłębnie jak słowo ślub; ponieważ termin przymierze jest ogólnie używany w stosunku do spraw mających dwie strony, dającą i przyjmującą, zależną jedna od drugiej; jak na przykład w handlu umowy lub kontrakty jakiejś firmy dotyczące towarów przewożonych przez statki o takiej to a takiej jakości i rodzaju oraz w ściśle określonym czasie, z uwzględnieniem ceny, jaka ma być za nie zapłacona.

W taki sposób także i Nowe Przymierze pomiędzy Bogiem a człowiekiem stawia wymagania obu stronom, a Chrystus, pośrednik, dobrze spełnia rolę pośredniczącego, gwarantując za obie strony przymierza. Jest jednak jedno przymierze, które odpowiada dokładnie ślubowi, mianowicie Przymierze Abrahamowe, ponieważ jest ono przymierzem jednostronnym. W nim Bóg dał wszystkie obietnice i nie postawił żadnych warunków, i dlatego pośrednik nie był tu potrzebny. Poprzez swe Słowo Bóg ślubował, że w Abrahamie i dzięki nasieniu Abrahamowemu wszystkie rodzaje ziemi ostatecznie otrzymają błogosławieństwo. Nie wspomniano żadnych warunków. Jest to określona umowa. W dodatku Bóg potwierdził ślub przysięgą, co jednoznacznie wskazuje, że ślub i przysięga są dwiema oddzielnymi i różnymi rzeczami.



Ślub, który wielu z nas złożyło, i którzy szczerze polecamy wszystkim, jest stwierdzeniem naszej chęci i zdecydowania, aby przez Jego pomocną łaskę, postępować po pewnej linii, która, wierzymy, zadowoli Go, a dla nas i dla innych będzie korzystna. Na pewno oczy niezrozumienia, które widzą wszystko na opak, są skrzywione przez uprzedzenie albo niewiedzę, lub jakieś siły ciemności.

#### WATCH TOWER W OPOZYCJI

Stoimy wobec zdumiewającego stwierdzenia, że „Zions Watch Tower” zawsze była przeciwna ślubom. Jeden drogi nam brat przysłał nam sześć stron cytatów, lecz jego cytaty są złe, gdyż są źle zastosowane. „Watch Tower” nie powiedział nigdy ani słowa przeciwko składaniu ślubów Panu. Wprost przeciwnie — nakłaniał on do ich czynienia i oświadczał, że nikt nie może oczekiwać, iż otrzyma ducha świętego i będzie przez to spłodzony do nowej natury, jeśli nie ślubował na najpierw Panu pełnego posłuszeństwa i poddania się „aż do śmierci”. Podobnie Apostoł Paweł nakłaniał do tego samego ślubu mówiąc: „Proszę was tedy bracia przez łitości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu — to jest rozumną służbę waszą”. Apostoł nie mówił przez to, że mamy iść do nieba i w ten sposób dać Panu nasze ciała, ale mówił przez to, że poprzez pewne śluby powinniśmy poświęcić nasze ziemskie talenty, siły, przywileje, okazje na służbę Panu. Czyż nie nakłania Apostoł do ślubu chrztu i nie pokazuje jego konieczności, mówiąc: „Którzykolwiek ochrzczeni jesteście, w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego ochrzczeni jesteście” (Rzym 6:3)? Cóż to jest, jeśli nie nakłanianie do ślubu, do ślubu poświęcenia? Kiedy Apostoł pisał: „Jeśliśmy z nim umarli, z nim też żyć będziemy” i znowu, że powinien podbić „wszelką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe”, czy w tych i wszystkich innych pismach powszechnych nie nakłaniał on do wypełnienia naszych ślubów poświęcenia, naszych ślubów chrztu?

Lecz przeciwstawialiśmy się w istocie ślubom które są najpowszechniejsze między ludźmi i między nominalnymi chrześcijanami — mianowicie ślubów składanych sobie nawzajem. Wierzymy, że w nich kryje się zagrożenie chrześcijańskiej wolności. Prezbiterianie ślubują sobie nawzajem podtrzymywanie i podpieranie ich wyznania wiary i organizacji kościelnej. Metodyści czynią podobnie i czynią tak wszystkie denominacje i tajne zakony wszelkich rodzajów. Te śluby są szkodliwe, gdyż nie mają one odpowiedniej podstawy. Powinniśmy czynić nasze przymierza i śluby z Panem. Powinniśmy być świadomi naszej odpowiedzialności wobec Niego, nie wobec ludzi. „Oddaj najwyższemu śluby twoje” (Ps 50:14).

Jedyny wyjątek stanowią śluby składane naszym bliźnim, którym się nigdy nie przeciwstawialiśmy, mianowicie śluby małżeństwa, przez które jeden członek małżeńskiej pary związuje się z życiem drugiego. Naśladowując

zwyczaj naszego Pana i Apostołów z całego Nowego Testamentu przytaczamy ze Starego Testamentu słowa na temat ślubów. Ponieważ prorok Dawid często reprezentował Chrystusa, Głowę i Ciało, jego śluby przedstawiały śluby Chrystusa i Kościoła. W pewnym sensie nasze śluby mogą być rozpatrywane z dwóch różnych punktów widzenia: (1) że złożymy z siebie starego człowieka z jego uczuciami i pragnieniami i (2) że przyobleczemy nowego człowieka, który jest odnowiony w sprawiedliwości. Możemy podzielić ten ślub, przymierza, albo przyrzeczenie na jeszcze kilka. Apostoł mówi: „Złóżcie to wszystko; gniew zapalczywość, złość, bluźnierstwo, sprośną mowę ust waszych (...), a przyobleczcie pokorę, cichość, cierpliwość, miłość”.

Każde spłodzone z ducha dziecko na pewno składało te i wszystkie inne śluby, bez względu na to, czy myśli o nich w formie szczegółowej, czy też nie. Zapewne częściej mówimy o całym tym przedsięwzięciu jako o jednym: jako o naszym ślubie poświęcenia, naszym ślubie chrztu. Ten bowiem ślub uwzględnia i zawiera wszystko, co mamy lub czym jesteśmy, albo co będziemy mieć lub posiadać aż do śmierci. Chrześcijański ślub, stosownie do apelu Apostoła: „Stawiajcie ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą”, ma bardzo szerokie znaczenie. W nim chrześcijanin rezygnuje z każdej racji, każdej swobody, każdego wyboru i zgadza się z Panem, że jego własna wola będzie martwa, a Boska zostanie przyjęta w każdej sprawie życia względem wszystkich jego myśli, słów i czynów. W ten sposób widzimy, że chrześcijanin, jak to Apostoł wyraził, jest w najpełniejszym sensie niewolnikiem. Żaden niewolnik nie mógłby mieć bardziej ograniczonych praw lub wolności, ponieważ są one ofiarowane aż do tego stopnia, aby być zdolnym przywieść każdą myśl serca do zgodności z wolą Mistrza.

W świetle tego, można łatwo zobaczyć, że ślub, który zaproponowaliśmy, o ile zgadza się z powyższym założeniem, jest w istocie jego częścią i jedynie składany jest na nowo dla podkreślenia, dla uaktualnienia tej sprawy w naszych umysłach. Jeżeli uda się wykazać, że wymieniane przedmioty są „rozumną służbą”, że wykonywanie ich uwielbiloby Ojca i naszego Pana, że byłyby one pomocne dla innych pomocników wiary i dla nas samych, wtedy jesteśmy zobowiązani złożyć ten ślub — wszyscy poświęceni chrześcijanie zobowiązani byłiby złożyć go, gdyby tylko dostrzegli w nim te wyszczególnione właściwości. Dla takich niezłomnie ślubu byłoby równoznaczne z niespełnieniem ich ślubu chrztu. Byliby oni także zobowiązani ogłosić ten ślub publicznie, jeśli przekonaliby się, że ogłoszenie będzie pomocnym dla innych lub dla nich samych.

#### ANALIZA ŚLUBU

Nie popełniamy błędu. Nie zwódźmy siebie ani innych. Jeżeli mamy jakieś zastrzeżenie

nia do Ślubu, to nie zwódźmy siebie co do tego, czym jest ślub, a czym nie. Naczelną cechą chrześcijanina jest uczciwość oraz to, by nie zwódził siebie i rozumiał, że jego Stwórca nie może być zwiedziony. Ślub naturalnie dzieli się na kilka części, które ponumerujemy dla wygody, a czytając go zanotujmy, do których mamy zastrzeżenia, która z nich stoi w sprzeczności z Pismem Świętym, która z nich byłaby hańbiąca dla Pana lub szkodliwa dla nas czy dla innych.

(1) Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiach, święć się imię Twoje. Niech prawo Twoje wnika coraz bardziej do mojego serca, a wola twoja niech się wypełni w śmiertelnym cielemoim. Polegając na obiecanej pomocy Twojej łaski w razie potrzeby, przez Jezusa Chrystusa Pana naszego ślubuję.

(2) Codziennie pamiętać będę przed tronem niebiańskiej łaski na ogólne dobro pracy zniwa, a szczególnie na mój udział, jakim mam przywilej cieszyć się w tej pracy, i na drogich współpracowników na niwie Pańskiej.

(3) Ślubuję z jeszcze większą ostrożnością, jeśli to możliwe czuwać nad moimi myślami, słowami i czynkami, w zamiarze, aby bardziej mnie one uzdolniły w służbie dla Ciebie i dla Twojego drogiego stadka.

(4) Ślubuję Tobie, że będę się miał na baczności, aby dawać odpór wszystkiemu, co ma związek ze spirytyzmem i okultyzmem, i pamiętając, że jest tylko dwóch mistrzów opierać się będę tym siłom, na ile to możliwe, jako pochodzącym od przeciwnika.

(5) Ślubuję dalej, iż z poniższymi wyjątkami, w każdym czasie i miejscu będę zachowywał się wobec osób przeciwnej płci na osobności dokładnie tak, jak zachowywałbym się publicznie — w obecności zgromadzenia ludu Pańskiego.

(6) I na ile będzie to rozsądnie możliwe, unikać będę przebywania z osobą przeciwnej płci sam na sam w pokoju, chyba że drzwi pozostaną szeroko otwarte.

(7) Wyjątki w przypadku braci: żona, dzieci, matka i siostry cielesne. W przypadku sióstr: mąż, dzieci, ojciec i cielesni bracia.

#### INNE ROZWAŻANE ZASTRZEŻENIA

Jeden brat mówi: „Nie mogę złożyć tego Ślubu. Obawiam się, że nie jestem w stanie go spełnić”. Pytamy, której części ślubu mogłoby poświęcone dziecko Boże nie spełnić, jeżeli spełnia ono swój ślub chrztu i ma nadzieję, że usłyszy Mistrza mówiącego: „Dobrze, słuگو wierny, wniǳ do radości Pana swego”. Inny brat mówi: „Nie potrzebuję ślubu”. Drogi ten brat, mając takie zdanie, myli się. To właśnie on potrzebuje ślubu. Apostoł ujmuje tę myśl, gdy mówi o sobie: „kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny”, gdyż raczej wtedy, gdy ktoś czuje się mocny i pewny siebie, oraz nie potrzebuje pomocy, jest słabym. Zaprawdę doszliśmy do wniosku, że prawie tyle samo osób upada na punkcie swoich silnych, co i słabych

stron charakteru, gdyż będąc mniej czujnymi względem nich, bywają daleko łatwiej usidlani przez przeciwnika.

Ktoś inny pisze, że nie powinniśmy narzucać Ślubu Kościołowi. Nie uczyniliśmy tego i nie uczynimy. Nie mamy ani autorytetu, ani życzenia, aby to uczynić. Ślub złożony pod przymusem nie przyniosłby żadnej korzyści, a przeciwnie — zaszkodziłby. Zalecaliśmy ten ślub, gdyż jest on częścią i elementem naszego pierwotnego ślubu chrztu, sformułowanego na nowo — uaktualnionego w celu pobudzenia naszych umysłów poprzez przypominanie. Fakt, że są sprzeciwiwy wywołane ślubem, jest dowodem, iż niektórzy zapomnieli o swoim wszechstronnym ślubie chrztu. Mamy słowo Apostoła na usprawiedliwienie nakłaniania do ślubu i tak jak Apostoł powiemy, że „prosimy was tedy bracia przez łitości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą” (Rzym 12:1).

Jeżeli jakieś świadectwo Pisma Świętego może być zacytowane przeciw ślubowi w którymkolwiek z jego siedmiu przedmiotów, to byłibyśmy radzi, gdyby ktoś zwrócił na nie naszą uwagę. Pewien brat cytuje jedno świadectwo i nie dostrzega, że pozostaje ono w harmonii ze ślubem, a obraca się przeciwko niemu samemu. Jest to tekst z Przyp. Sal. 20:25 (przekład tłumacza artykułu): „Sidłem dla człowieka jest pochłonąć to, co święte, a po ślubach zastanawiać się”. Brat, który stawia to jako argument przeciw ślubowi, twierdzi, że złożył już ten bardzo wszechstronny ślub chrztu. W ten sposób pochłonął on to, co jest święte, a teraz dopiero zastanawia się nad tym, że ten tekst, który zaproponowaliśmy jako uaktualnienie, nie został przez niego zrozumiany, przyswojony. W tej chwili dopiero zastanawia się on i udziela sobie informacji co do swego pierwotnego chrztu sprzed dwudziestu pięciu lat. Nic dziwnego, jeżeli ta sprawa okazuje się być dla niego sidłem, jak mówi przypowieść, nie przez zmylenie go i wprowadzenie w konflikt z jego pierwotnym ślubem, lecz przez pokazanie, że jest w błędzie, był w błędzie i stał w niezgodzie ze ślubem aż do dnia dzisiejszego. Byłoby błogosławieństwem dla tego brata, gdyby zechciał się teraz gruntownie zastanowić i na nowo wziąć udział w tym ślubie poświęcenia. Jeżeli uczynił ślub i teraz zastanawia się nad nim oraz widzi, że jest on większy i bardziej wszechstronny niż przypuszczał na początku, niech nie łamie ślubu, lecz dziękuje Bogu i rozwiąże sprawę, tak jak to wyraża psalmista: „oddaj Najwyższemu śluby twoje” (Ps 50:14). A teraz słowo do takich od mądrego króla: „Gdy co Bogu poślubisz, nie omieszkać tego oddać, boć mu się głupi nie podobają; cokolwiek poślubisz, oddaj. Lepiej jest nie ślubować, niżeli poślubiwszy co, nie oddać” (Kazn. Sal. 5:3—4).

#### PODNIĘCIE SZTANDAR DLA NARODU

W prorocztwie Izajasza czytamy (przekład tłumacza artykułu): „Gdy nieprzyjaciel przy-



dzie jak potop, duch Pana wzniesie sztandar przeciwko niemu. I odkupiciel przyjdzie do Syonu i do tych, którzy się odwracają od występku w Jakubie, mówi Pan" (Iz 59:19—20).

Kontekst, na przykład, wersety 17, 18, dokładnie opisuje czas, w którym żyjemy i lata ucisku, które są przed nami. Naszym zdaniem Pan doprowadził w tym słusznym czasie do podniesienia tego ślubu pomiędzy swym ludem jako wysokiego sztandaru dla nich, dla ich ochrony.

Naszym mottem na 1909 rok będą słowa: „Pomoc moja jest od Pana”. Ta pomoc przychodzi teraz; przede wszystkim przez śmierć naszego Pana, następnie przez nasze stawianie się Jego uczniami i dzielenie Jego śmierci. A ten ślub podkreśla owo przymierze na śmierć i zwraca naszą uwagę na niektóre zasady przeciwnika. Na pewno ślub okaże się cenną pomocą dla wszystkich, którzy starają się uczynić swoje powołanie i wybranie pewnym.

Zauważamy, iż tekst ten jest różnie tłumaczony w różnych przekładach (w Biblii Gdańskiej: „Gdy przypadnie nieprzyjaciel jako rzeka, tedy go duch Pański precz zapędzi” — przyp. tłum.), ale ten podany w naszej Wersji Powszechnej zdaje się pasować do wszystkich warunków bardziej, niż którykolwiek z pozostałych. Największe rozbieżności dotyczą słowa „sztandar”. To hebrajskie słowo jest zdefiniowane w leksykonie Younga: „spowodować do ucieczki, podnieść chorągiew”. Leksykon Stronga, oprócz innych definicji, podaje: „być wystawiony, na pokaz, spowodować do ucieczki, zmuszać do ucieczki, podnieść sztandar”.

Wersja Poprawiona tłumaczy: „Gdy przyjdzie on jak gwałtowny strumień, który popędza oddech Pana”. Przekład Leesera brzmi: „Gdy strapienie przyjdzie jak strumień, który duch Pański pogna w przód”. Tłumaczenie Younga podaje zaś: „Gdy przyjdzie jak potop przeciwnik, duch Jahwe wzniesie chorągiew przeciwko niemu”.

Zdecydowanie wolimy interpretację naszej Wersji Powszechnej i zauważamy jej zgodność ze stwierdzeniem proroka zamieszczonym dalej: „Przechodźcie, przechodźcie przez bramę! Gotujcie drogę ludowi, wyrównajcie, wyrównajcie gościńce; wybierzcie kamienie, podnieście chorągiew do narodów” (Iz 62:10). Bez względu na to, czy te świadectwa Pisma Świętego odnoszą się do ślubu wzniesionego teraz jako sztandar, czy też odnoszą się do czegoś innego, nikt nie może podważyć faktu, że ślub przedstawia bardzo wysoki sztandar (zobacz przypis do art. „Ci, którzy złożyli Ślub, są błogosławieni”, Na Straży 3/87, str. 59) życia chrześcijańskiego, który niewielu miałoby odwagę zaatakować przypisując mu cechy szkodliwe w jakimkolwiek znaczeniu.

Zdecydowanie skłaniamy lud Pański do zwyciężania dalej świata, ciała i przeciwnika. Zaangażowani jako żołnierze krzyża, widzimy w tym wysokim sztandarze opatrność Pańską. Niemniej jednak, niech żadne niewłaściwe słowo czy uwaga nie wyjdzie z niczych ust przeciwko tym, którzy na razie lub ciągle mogą

być niezdolnymi do wznoszenia sztandaru, albo obawiają się go przyjąć jako część ślubu dla Najwyższego. Nie do nas należy sądenie siebie nawzajem w związku ze ślubem, czy z czymkolwiek innym, lecz powinniśmy starać się zachęcać jedni drugich w każdy możliwy sposób. Jest napisane: „Pan będzie sądził swój lud”.

#### PUBLIKOWANIE NAZWISK OSÓB SKŁADAJĄCYCH ŚLUB

Kilka osób sprzeciwia się opublikowaniu nazwisk osób ślubujących, lecz tylko jedna z nich wspomina, że ona sama złożyła ślub. Istotnie, drukujemy bardzo rzadko jakiegokolwiek nazwiska, ale to nie dlatego, iż byłoby błędem posiadanie na przykład, listy deklarujących swe śluby chrztu. Wprost przeciwnie, posiadanie takiej listy nierzadko mogłoby być bardzo wygodne. Nie twierdzilibyśmy jednak, że na tej liście znajdują się nazwiska wszystkich z ludu Bożego, ani że wszyscy na tej liście odniosą zwycięstwo. Tak ma się rzecz z tymi, którzy składają ten ślub, i których nazwiska ukazują się na naszej liście. Nazwisko tam umieszczone w żaden sposób nie wskazuje, że zwycięstwo zostało osiągnięte, lecz jedynie, że dane osoby złożyły ten uroczysty ślub i że wszyscy spośród ich duchowego braterstwa oraz świat, a także ich rodziny, mogą dowiedzieć się, w którym punkcie osoby te się znajdują i widzieć ten wysoki sztandar, który one podnoszą przed samymi sobą, przed sobą nawzajem i narodami w obecnych trudnych czasach. Lista ta nie będzie jednak miała znaczenia listy „maluczkiego stadka”. O nie! Niech jak najdalej od nas będzie naznaczanie takiej linii lub sądenie naszych braci.

Nic w Piśmie Świętym nie sugeruje, że nasz ślub dla Pana musi być trzymany w sekrecie. Owszem, wymaga się od nas, aby ślub chrztu okazać poprzez symbol lub wyznać publicznie. Dawid, w jednym z psalmów mesjańskich, w którym prorocznie wypowiada się o Chrystusie, mówi: „Tedy opowiem imię Twoje braciom moim w pośród zgromadzenia chwalić cię będę” i dodaje: „O Tobie chwała moja w zgromadzeniu wielkim; śluby moje oddam przed tymi, którzy się Ciebie boją” (Ps 22:23, 26). W Psalmie 116 prorok dwukrotnie oświadcza, że jego śluby będą uczynione publicznie, mówiąc: „Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa Jego, które mi uczynił. Kielich obfitego zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę. Śluby moje oddam Panu, a to zaraz przed wszystkim ludem Jego”. I jak gdyby ślub ten odnosił się do symbolicznej śmierci dla siebie, dla świata i dla grzechu, prorok kontynuuje: „Droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych Jego” (Ps 116:14, 15—18). I znowu mówi: „W Bogu mam nadzieję, nie będę się bał, aby mi co miał uczynić człowiek. Tobie, o Boże! śluby uczynił: przetoż też Tobie chwały oddam. Albowiem wyrwał duszę moją od śmierci, a nogi moje od upadku” (Ps 56:12—14).

Jednak, drodzy przyjaciele, w interesie tych

braterstwa, których by to urażało, zaniechajmy publikowania tych nazwisk, przynajmniej do czasu, gdy konieczność uczynienia tego będzie bardziej widoczna. Składajcie ślub uroczysto Panu i żyjcie nim w każdym słowie i każdego dnia. Na pewno przybliży was do Pana stosowanie takiego doświadczenia siebie w każdym uczynku, słowie i myśli. Pomoże wam ono zdać sobie sprawę z tego, co to znaczy mieszkać w

ochronie Najwyższego i w cieniu Wszechmocnego. Żadna szkoda nie zbliży się do tego namiotu.

W dalszym ciągu zechciejcie nas informować o składaniu waszego ślubu. Będziemy przechowywać listę alfabetyczną, którą, być może, będzie można kiedyś wykorzystać.

WT 1908 — 4263

## Na górach Beter

Temat nasz został wyjęty z Pieśni nad Pieśniami, z rozdziału 2 a werset 17: „Wróć... bądź podobny, mój miły, do gazeli, do młodego jelenia na Górach Beter”. Jest rzeczą jasną, że słowa te stanowią prorocze wołanie włożone w usta członków Kościoła, którzy przez wieki wyrażają swe gorące życzenie ujrzenia spełniającej się obietnicy powrotu Pana. Jedno słowo wyraża to pragnienie — WRÓĆ. Nie jest to rozkaz, to wezwanie, modlitwa, prawie, że błaganie skierowane do tego, który obiecał wrócić i wziąć do siebie swych uczniów, aby mogli z nim dzielić Jego część i chwałę, Jego radość, a nawet nieśmiertelność.

Wróć — słowo to oznacza, że ten, którego się wzywa, przyszedł już raz. Tak było z Panem Jezusem. Pan przyszedł po raz pierwszy. Został zrodzony w ciele, aby umrzeć na krzyżu za grzechy człowieka, aby dać samego siebie na okup za wszystkich, jak również, aby ogłosić dobrą nowinę o Królestwie Bożym. On rzeczywiście umarł, ale trzeciego dnia został wzbudzony mocą Bożą. Czterdzieści dni potem wstąpił do nieba i zasiadł po prawicy Boga. Niedługo przed śmiercią zostawił swym uczniom taką wspaniałą obietnicę: „A jeśli pójdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście gdzie ja jestem i wy byli” (Jan 14:3).

Pan miał wrócić, miał zabrać ich do siebie. Od tej chwili mieli być z nim na zawsze. Cóż za wspaniała obietnica! Podobnie wszyscy uczniowie Chrystusa podczas całego Wieku Ewangelii wzdychali do tego powrotu, a z ich serca wypływała taka modlitwa: „Wróć, mój miły, wróć!” Ta modlitwa została wysłuchana. Pan powrócił. Wiele znaków potwierdza Jego powrót.

Są nimi: — Rozmnożenie się umiejętności...  
— Postanowienie sługi wiernego i roztropnego (brat Russell), za pośrednictwem którego Pan obecny po raz wtóry podał swym wiernym pokarm na czas słuszny...  
— Dzieło żniwa Wieku Ewangelii...  
— Nasilający się czas ucisku...  
— Wzrost przemocy, zła i korupcji w świecie...  
— Powrót Żydów do Palestyny...

— Uzyskiwanie niezależności przez kolonie...

— Wiązanie się kłakolu... itd... itd...

Mamy pełne prawo wierzyć, że święci minionego okresu Wieku Ewangelii otrzymali swą zapłatę, że Pan zabrał ich do siebie wzbudzając ich z martwych jako istoty duchowe w chwale, oraz że są oni teraz z Nim. Dla nas, którzy żyjemy w czasie wtórej obecności, wołanie to zawiera cenną lekcję poprzez porównanie, które tu zostało uczynione: „Bądź podobny, mój miły, do gazeli, do młodego jelenia na Górach Beter”. Dlaczego Pan obecny po raz wtóry przyrównany jest do gazeli? Słownik Biblijny Ungera (Unger's Bible Dictionary) podaje na str. 59 następujące wyjaśnienie: Gazela, prawidłowe tłumaczenie słowa Tseb-ee (oznaczającego piękno)... jest najmniejszą z antylop żyjących na Ziemi Świętej. Jest ich dużo w najdzikszych rejonach kraju. Często czyni się porównania do jej piękna i szybkości w poezji sakralnej i świeckiej. Jej naukowa nazwa brzmi Gazella Dorcas. Strong w swej karkondacji wyjaśnia, że hebrajskie słowo Tseb-ee jest używane w sensie wyniesienia, blasku, wspaniałości oraz, że oznacza ono również gazelę. W Biblii słowo to zostało przetłumaczone jako: sława w Przep. Sal. 4:9 w polskim tłumaczeniu, we franc.: chwała i jako ozdoba w prorocत्वach: Izaj. 28:5; Ezech. 7:20; Dan. 8:9 w polskich tłumaczeniach, we francuskich: piękno. Tak więc, gdy czytamy, że Pan został przyrównany do gazeli, do Tseb-ee na Górach Beter musimy zrozumieć, że Pan jest wywyższaniem, pięknem, wspaniałością, chwałą na tych Górach Beter. Dorzućmy do tych cech i te, które posiada gazela, będąca zwierzęciem wdzięcznym, szybkim, o przenikliwych oczach i otrzymamy prawie zupełny opis osoby Mistrza obecnego po raz wtóry.

Jest On od chwili swego powrotu istotą najbardziej wywyższoną na naszej planecie, ponieważ otrzymał przy zmartwychwstaniu wszelką moc na niebie i na ziemi — Mat. 28:18. Mając tę wszechmoc powrócił po raz wtóry. Jest On istotą najbardziej wywyższoną, ponieważ jest uczestnikiem natury Boskiej, wiernym obrazem osoby Ojca — Żyd. 1:3. Jest najwyższą istotą, ponieważ obecnie jest On pra-



wym Królem ziemi. Wg Łukasza 19:12 nasz Pan powrócił mając królewską władzę i używa jej do niszczenia wrogów, jak to pokazuje werseł 27. Jest najwyższą istotą, ponieważ otrzymał wszelką moc na niebie i na ziemi ma władzę nad upadłymi aniołami, a nawet nad Szatanem. To, że Pan ma obecnie władzę nad Szatanem, że jest od niego silniejszy, pokazane jest jasno w jednej z figur Starego Testamentu. Mojżesz, gdy powrócił na rozkaz Wszechmogącego z pustyni do Egiptu, aby wyzwolić Izraelitów, przedstawiał Chrystusa podczas wtórej obecności. Przy tej okazji Bóg powiedział mu następujące słowa, zapisane w Księdze Wyjścia (2 Moj. 7:1): „*Oto ustanawiam cię Bogiem dla Faraona, a brat twój, Aaron, będzie twoim prorokiem*”. Faraon przedstawiał przeciwnika. Mojżesz będąc ustanowiony Bogiem dla Faraona był większym, mocniejszym niż Faraon.

Podobnie jest z naszym uwielbionym Panem. Pan ma moc większą niż Szatan i upadli aniołowie. On ma władzę całkowitą, podczas, gdy oni — ograniczoną (częściową). Jeśli pozwala im działać, to dlatego, że taka jest wola Boża względem naszych czasów. Będąc w harmonii z wolą Bożą, Pan burzy Królestwo Szatana. Mojżesz wrócił do Egiptu, aby wypełnić ważny punkt planu Bożego: aby uwolnić lud izraelski spod jarzma Faraona, z niewoli egipskiej. Faraon próbował wszelkimi środkami przeciwstawić się realizacji tego planu. Nie chciał pozwolić na wyjście Izraela. Tu do akcji wkroczyła jakaś nieznana siła, nadeszły wypadki, przeciwko którym pan Egiptu nie mógł nie uczynić i które zmusiły go do udzielenia zgody na wyjście ludu Bożego. Plagi następowały jedna po drugiej; w końcu zginęli wszyscy pierworodni, w tym pierworodni Faraona. W obliczu tej sytuacji Faraon był bezsilny, choć był ciągle panem Egiptu i jako taki sprawował nadal władzę w swym kraju, to jednak nie był już panem sytuacji, gdyż był nim Mojżesz — narzędzie Boże.

Tak samo dzieje się przy wtórej obecności Pana. Pan przyszedł, aby wyzwolić cały świat spod jarzma Szatana, spod niewoli grzechu i śmierci, oraz aby dać życie wieczne temu, kto tego zechce. W tym celu wykonuje On pewne prace przygotowawcze: dzieło żniwa Wieku Ewangelii (Mat. 13:30), powrót Żydów do Ziemi Świętej (Jer. 16:15), rozmnożenie się umiejętności (Dan. 12:4), zgromadzenie wszystkich narodów (Joel 3:7), jak również połączenie się kościołów nominalnych w ramach ruchu ekumenicznego (Izaj. 34:4; Obj. 6:14), oraz mając na względzie zniszczenie jednych i drugich — zachwianie się istniejących struktur socjalnych (Żyd. 12:26), a wkrótce całkowita anarchia (Sofon. 3:8), — wszystkie te wydarzenia są przygotowaniem do przyszłego dzieła błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi. Dzwonią one podzwonne, ogłaszają koniec Królestwa Szatana, który nie może zatrzymać biegu wydarzeń. Jeśli nawet jest on ciągle bogiem tego świata, bogiem, który zaślepił umysły niewierzących (2 Kor. 4:4), jeśli krąży ciągle jako lew ryczą-

cy szukając, kogo pożreć między ludem Bożym (1 Piotr 5:8), jeśli sprawuje ciągle władzę na ziemi, bo jego działalność jest widoczna poprzez niegodziwość, nienawiść, zazdrość, kłamstwa, zbrodnie itd... to jednak nie ma on kontroli nad wydarzeniami, które świadczą o niszczeniu jego Królestwa. Nie mógł on i nie może przeszkodzić dziełu żniwa prowadzonego przez Pana. Nie mógł i nie może przeciwstawić się wzrostowi umiejętności. Choć próbował, nie mógł i nie może zniszczyć w morzu krwi młodego państwa żydowskiego i jego mieszkańców. Przeciwnie, stwierdzamy, że to właśnie ci, którzy używa do tego celu, rozszarpują się i zabijają nawzajem.

W obliczu tych różnych wydarzeń i wielu jeszcze innych, które realizują się zgodnie z Planem Bożym, Szatan jest bezsilny. Nie może przeszkodzić ich wypełnianiu się. Jest w tej działalności jakaś wola i jakaś siła, przeciwko którym nic nie może uczynić, nawet jeśli próbuje wrzucić kilka ziaren piasku między tryby. Ta wola i ta siła pochodzą od Pana obecnego po raz wtóry. To właśnie wyjaśnia nam, że Szatan, choć jest nadal „*bogiem tego wieku*” i choć jako taki działa jeszcze na ziemi, nie jest jednak panem sytuacji, jak niegdyś nie był nim Faraon. Panem sytuacji, tak jak w przypadku Mojżesza, jest Obecny Pan, któremu Bóg dał wszelką moc.

Nasz Pan jest również, bez wątpienia, pełnym łaski i piękna, wspaniałości i chwały. Jeśli jako doskonały człowiek był pełen łaski (Jan 1:14) i ukoronowany chwałą i czcią (Żyd. 2:9), o ileż większym jest jako istota duchowa uczestnicząca w najchwalebniejszej z natur, w naturze Boskiej, jako odblask chwały Boga (Żyd. 1:3). Mówimy tutaj o chwale związanej z osobą Pana, a nie o chwale jego Królestwa, która zostanie objawiona, gdy Królestwo to będzie całkowicie ustanowione i uświęcone.

Gazela ma przenikliwe oczy. Ma bardzo dużą ostrość wzroku. Podobnie oczy Pana są jak płomień ognisty (Obj. 1:14), to znaczy, że Pan widzi i wie wszystko. Zna wszystko, co dzieje się między jego uczniami. Zna również to (wszystko), co dzieje się w świecie. Nic nie wymyka się spod jego kontroli. To, że wszystko i wszędzie jest mu znane, zdaje się być również pokazane w wyjątkowej szybkości, z jaką przemierza się gazela, przebiegając prędko z jednego miejsca w drugie i obserwując to, co się wkoło dzieje. Dlatego Pan jest jak gazela na Górach Beter. A jakie są te Góry? Gdzie się znajdowały? Czym się wyróżniały? Ze zdziwieniem stwierdzamy, że żaden słownik biblijny nie pozwala nam się upewnić ani co do tego, gdzie się znajdowały ani jakie były. Prawdę mówiąc, nie jest konieczne wiedzieć ani gdzie się znajdowały, ani jakie były. Ważne jest znaczenie słowa Beter, które zostało użyte tylko raz w całej Biblii. Znajdujemy je tylko w wersecie 17 drugiego rozdziału Pieśni nad Pieśniami, w wersecie, który przestudiuujemy teraz.

Słowo to oznacza: rozczłonkowanie, rozdzielanie, wg Słownika Biblijnego Ungera rozdzielanie, wg notatki figurującej w poprawionej

wersji angielskiej rozdzielanie, podział wg nowego francuskiego Słownika Biblijnego. Góry Beter są więc górami podzielonymi, rozdzielonymi. Góra w Biblii przedstawia państwo. Góry Beter reprezentowałyby więc królestwa i państwa podzielone lub rozdzielone. Werset ten poucza nas logicznie, że podczas wtórej Obecności Pana państwa miały być głęboko podzielone. Jesteśmy zmuszeni stwierdzić, że tak jest rzeczywiście. Dzisiejszy świat jest podzielony na wiele bloków, jest blok zwany Wschodnim, jest blok zwany Zachodnim, są państwa niezaangażowane i Trzeci Świat. Wewnątrz tych bloków państwa również dzielą się między sobą. Niektóre, te wschodnie, mają tę samą ideologię, wyznają te same doktryny, ale mają różne koncepcje co do wprowadzenia ich w czyn i to je dzieli. Czasem dochodzi na tym punkcie do konfliktów zbrojnych. Z drugiej strony (ze strony zachodniej) istnieją również podziały: dotyczące aktualnych problemów finansowych, sposobów takiego ich użycia, aby zaradzić obecnemu kryzysowi ekonomicznemu. W niektórych krajach dokonały się podziały wewnętrzne. Tak więc efektem II wojny światowej był podział Niemiec na dwa kraje, a Berlin, dawna stolica Niemiec, została podzielona rzeczywistym murem! Na Dalekim Wschodzie Korea została podzielona na skutek konfliktu i ten podział jeszcze istnieje teraz. Jest więc Korea Północna i Korea Południowa. Świat jest dziś podzielony tak, jak nie był nigdy przedtem. Dla nas, uczniów Chrystusa, jest w tym pewna lekcja. Widząc te podziały, widząc Góry Beter, musimy zobaczyć na nich naszego ukochanego Mistrza, który jak gazela widzi i dopilnowuje wszystkich rzeczy i sprawia, że rozwijają się one zgodnie z Planem Bożym. Tak więc nawet w samych podziałach mamy dodatkowy dowód wtórej Obecności Mistrza.

Idąc dalej, Kochani Braterstwo, ponieważ mówimy o podziałach, przypomnijmy sobie, że Apostoł Paweł gani podziały między ludem Bożym (1 Kor. 1:10—13). Starajmy się zachować między sobą jedność Ducha w pokoju i działać na rzecz tej jedności, o jaką nasz Pan modlił się tymi słowami: „*A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie. Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczyźnie, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś*” (Jan 17:20—21).

Zauważmy, Kochani Braterstwo, że w badanym przez nas wersecie nasz Pan jest również przyrównany do młodego jelenia: „*Bądź podobny, mój miły, do gazeli, do młodego jelenia na Górach Beter*”. Możemy być pewni, że w charakterystycznych cechach młodego jelenia odnajdziemy niektóre szczególne rysy odnoszące się do naszego Mistrza w czasie Jego wtórej Obecności. Jedną z nich byłby mimetyzm. Nie jest to słowo potoczne. Co ono oznacza? Mimetyzm to upodabnianie się niektórych istot żywych do środowiska, w którym się znajdują. U niektórych zwierząt kolor skóry staje się prawie podobny do koloru otoczenia. Wynika z tego, że gdy zwierzę znajduje się w danym

środowisku, na górze pośród skał czy w lesie i gdy pozostaje nieruchome, zlewa się z otoczeniem tak, że się go nie zauważa. Można przejść obok niego bez zauważenia go. Aby go ujrzyć, trzeba wiedzieć, że zwierzę znajduje się w pobliżu i przyjrzeć się z uwagą miejscu, w którym spodziewamy się go spotkać. Jeśli rzeczywiście tak jest w przypadku jelenka, to mimetyzm ten odpowiadałby ukrytemu charakterowi „*Parouzi*”, pierwszemu stadium wtórej obecności Odkupiciela. Pan miał być obecny, ale bez wiedzy świata, jako złodziej w nocy (Obj. 16:15), (1 Tesal. 5:2). Tak nas uczy Pismo Święte i tak też jest. Pan powrócił, a świat o tym nie wie. Jedynie uczniowie, którzy zgłębiają przepowiedziane znaki, zanim Pan okaże swój powrót, zdolni są go widzieć oczami wiary i wyrozumienia. Dla świata dziś, podobnie jak podczas pierwszej obecności Mistrza, sprawdzają się słowa Jana Chrzciciela: „*Pośród was stoi ten, którego wy nie znacie*”. (Jan 1:26). Zauważmy, Drodzy Braterstwo, że to porównanie poucza nas o obecności fizycznej, cielesnej naszego Pana, już nie w ciele literalnym, ale w ciele duchowym, tak jak przez czterdzieści dni po zmartwychwstaniu, a przed wniebowstąpieniem.

Jelonek jest młodym jeleniem. Otóż jednym z jego zajęć jest ściągnięcie i zabijanie węży. Orygenes w swych „*Homiliach o Pieśniach nad Pieśniami*” pisze na str. 99: „*Jeleń jest wrogiem i tropicielem węży, ponieważ oddechem swych nozdrzy powoduje, że wypełniają z jam i neutralizując działanie ich jadu karmi się nimi z przyjemnością*”. Mamy tutaj bardzo interesujące wyjaśnienie. Wąż w Biblii reprezentuje grzech, jak na przykład, węże, które kąsały Izraelitów na pustyni i powodowały ich śmierć. Wąż przedstawia również przeciwnika — Szatana, jak to pokazuje rozdział 20 Obj. werseł 2. Przez pierwszy okres swej wtórej Obecności, wtedy, gdy jest on nieznany światu, nasz Pan nie czyni nic przeciwko grzechowi. Pozwala na jego rozwój, ale nadchodzi czas, gdy zacznie z nim walczyć. Ten czas jest bliski, lecz jeszcze się nie rozpoczął. Pan w konsekwencji nie ściąga więc i nie zabija węży w wyższym znaczeniu. Wydaje nam się jednak, że Pan działa w innym sensie. To znaczy — na szkodę przeciwnika.

Upadek Szatana będzie miał miejsce po zakończeniu tysiąca lat, po tym, jak zostanie on rozwiązany na krótki czas, aby skusić tych z ludzi, którzy nie zostali doprowadzeni do pełnej harmonii z Bogiem podczas królowania Chrystusa. Tego właśnie uczy nas list do Rzymian, rozdział 16 werseł 20 i Objawienie, rozdział 20, wersety 7—10. Zaś dla okresu czasu poprzedzającego rozpoczęcie Tysiącletniego Królowania, czyli dla czasu obecnego, przewidziane jest w Planie Bożym związanie Szatana, jak nas poucza Pan w Objawieniu, rozdz. 20 wersety 1 i 2 oraz w przypowieści o mocarzu, którą znajdujemy u Mateusza, rozdz. 12, werseł 29.

Jeśli prawdą jest, że jelen oddechem swych nozdrzy powoduje wypełnianie węży z jam, że



neutralizuje złośliwość ich jadu i karmi się nimi z przyjemnością, a także jeśli mamy wyciągnąć jakąś lekcję z tego obrazu, powinniśmy połączyć go ze związaniem przeciwnika przez Pana. Mówiąc obrazowo, Pan, który powrócił oddycha swymi ustami na wzór jelenia. Technieniem swych ust, Słowem Bożym, o którym mówi Obj. 1:16 — Prawdą na czasie, którą nam podał za pośrednictwem Sługi Wiernego i Roztropnego, jak też przez wzrost umiejętności Pan powoduje wyciąganie z ciemności na dzieńne światło błędów i kłamstw, którymi posługiwał się przeciwnik, aby oszukiwać narody i utrzymywać je pod kloszem. Tak więc, system błędów został ujawniony przez Pana. Jest nim, system papieski, zwany przez Apostoła „człowiekiem grzechu”, „synem zatracenia”, według II listu do Tesaloniczan 2:3. Pan objawił go technieniem swych ust. Widzimy to obecnie w dniu Pańskim i nawet w świecie wielu ludzi znających historię papieżstwa nie wierzy temu, aby miał to być system ustanowiony przez Boga. Technieniem swych ust Pan go unicestwi, zgodnie z tym, co jest napisane w II liście do Tesaloniczan rozdział 2, werse 8: „*A tedy objawiony będzie on niezbożnik, którego Pan zabije duchem ust swoich i zniesie objawieniem przyjscia swego*”. Prawda stanie się przyczyną upadku papieżstwa, prawda, która będzie pochodzić od Pana. Błędy doktrynalne na temat piekła, duszy, trójcy, czyśćca, itd... zostały ujawnione, Pan sprawił, że wyciągnięto je z ukrycia wieków ciemności, tak że jego lud zna dzisiaj prawdę w kwestiach doktrynalnych i cieszy się z tego, że nadchodzi czas, w którym pozna ją również cały świat.

Dziś dzięki wzrostowi umiejętności ludzie zostali uwolnieni od wielu przesądów i zabobonów, które w przeszłości utrzymywały ludzkość w niewoli duchowej. Nie wierzą już oni w boskie prawa królów, uśmiechają się na myśl, że wiele osób w przeszłości wierzyło w to, że królowie i książęta mieli błękitną krew, zwaną królewską. Niektórzy mówią, że nadal wierzą w Boga, lecz, że nie wierzą już w chrześcijaństwo, ponieważ widzieli rzeczy potępiane przez Słowo Boże. Rzeczy ukryte zostały wyciągnięte na światło dzienne, zgodnie z tym, co zostało napisane w I liście do Koryntian rozdział 4 werse 5: „*Przeto nie sądzicie przed czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, który ujawni to, co ukryte w ciemności i objawi zamysł serce*”. To co ukryte w ciemności, tajemne rzeczy teraźniejszości i przeszłości zostały objawione przez obecnego Pana technieniem Jego ust — poprzez Prawdę — obosieczny ostry miecz, który wychodzi z Jego ust.

Z ciekawością obserwujemy, że błędy, kłamstwa, złe traktowanie, jakiego doznają dziś narody lub jednostki, nie mogą długo pozostać w ukryciu. Ludzie o władni sprawiedliwości, prawdą, wolnością, będący więc po stronie Pana, czy są to dziennikarze, reporterzy, pisarze czy ludzie nauki, nie obawiają się oni powiadomić całego świata o złej działalności, zwanej przez Pismo Święte uczynkami ciała lub uczynkami ciemności (diabelskimi), nawet, jeśli

te uczynki przypisać można, osobistościom czy państwowym ważnym i wpływowym. I tak na przykład, w jednym kraju chodzi o awanturę tego rodzaju, że wstrząsa ona opinią publiczną, w innym zaś chodzi o sprawę przekupstwa, łapówek. W jeszcze innym kraju będzie to taki skandal, że zmusi nawet prezydenta państwa do podania się do dymisji. W jakimś innym punkcie globu znajdzie się odważny filozof i pisarz, który po spędzeniu wielu lat w więzieniach czy obozach koncentracyjnych, wystąpi przeciwko systemowi rządowemu w swej ojczyźnie i ujawni błędy, słabości, barbarzyństwo i zbrodnie oraz akty gwałtu, które były popełnione. Te diabelskie uczynki są dziś szybko ujawniane, ponieważ obecny jest Pan, który technieniem swych ust powoduje wypęzanie węży z jam. Jest On Księciem Światłości, a światło, które rozsiewa, atakuje niezawodnie ciemności i w konsekwencji także księcia ciemności, który jest Jego przeciwnikiem. Wynika stąd, że przeciwnik zmuszony jest uciekać się do nowych sposobów kuszenia, stare bowiem nie dają wcale lub niewielki efekt. To dlatego, jak podaje Pismo Święte, przemienia się on w Anioła Światłości (2 Kor. 11:14), aby nadal kuścić ludzkość i aby zwieść, jeśli to możliwe, nawet i wybranych. Brat Russell wyjaśnia, że działanie światłości przeciwko ciemności i w konsekwencji Księcia Światłości przeciwko księciu ciemności jest początkiem wiązania przeciwnika.

Mając na względzie obraz młodego jelenia powodującego wypęzanie z jam węży i ścigającego je, nietrudno jest uchwycić ten aspekt Prawdy. Oczywiście, nie oznacza to, że przeciwnik został już pozbawiony wszelkiej swobody działania. On jest nadal aktywny, być może, nawet bardziej niż poprzednie i takim już będzie aż do całkowitego związania, co będzie miało miejsce wówczas, gdy Kościół zostanie skompletowany i zgromadzony poza wtórną zasłoną. Znaczy to, po prostu, że Pan rozpoczął już swą działalność przeciwko niemu za pomocą Prawdy, którą rozprzestrzeni.

Kochani Bracia i Siostry, jak mogliśmy widzieć werse 2, który badamy, wspaniale opisuje przez porównanie do gazeli i do młodego jelenia niektóre aspekty obecnej działalności Naszego Odkupiciela. Jakżeż jest prawdziwy werse 2 rozdziału 25 Przyp. Sal., który mówi, że „*Chwałą Bożą jest rzecz ukryć, a chwałą Królów rzecz zbadać*”.

Upodobało się Bogu ukryć pewne prawdy w przypowieściach, w typach, figurach i niektórych porównaniach, jak chociażby w porównaniu Pana do gazeli i do młodego jelenia, a życzeniem Jego jest, żeby Królowie, członkowie Maluczkiego Stadka, nazywani dzięki Jego łasce Kapłanami i Królami, razem ze swym Mistrzem badali te figury i porównania, i odnajdywali to, co Bóg w nich ukrył, to znaczy niektóre cenne prawdy. Zrozumienie tych prawd cieszy nasze serce i pobudza naszą miłość do Boga, Pana i Prawdy. Niech rozważanie to przypomni nam, że nasz Pan jest w świecie Panem sytuacji. Polegajmy na Nim!

Jeśli burza się nasila, jeśli chmury ucisku gromadzą się i zaciemniają horyzont, jeśli niepokój i strach ogarniają ludzi coraz bardziej, my nie miejmy obaw. Zdajmy się na Pana. W odpowiednim momencie sprawi On, że ustana walka od jednego do drugiego krańca ziemi. Wyda rozkaz i uczyni pokój, zniesie trudności i zamieszanie, przyniesie ludzkości to, czego pragnie, a nawet więcej: pokój, szczęście, radość, zdrowie, życie wieczne. Zdajmy się na Pana również i w tym wszystkim, co dotyczy naszych spraw osobistych i naszego życia duchowego w zgromadzeniu. Nie zapominajmy, że Pan jest u steru łodzi, do której wsiedliśmy w dniu naszego poświęcenia. Statki na oceanie pływają czasem i po spokojnych wodach. My podobnie, doznawaliśmy i doznajemy chwil pogody duchowej, które powinniśmy wykorzystać, aby wzrastać w znajomości słowa Bożego i w owocach Ducha. Na pełnym morzu, zdarzają się często burze, które wstrząsają i miotają znajdującymi się tam statkami. My również od czasu do czasu bywamy zaskoczeni przez burze

i przeciwności. Będąc wstrząsani i kołysani nie bójmy się nawet, jeśli wysokie zwały wody wznoszą się z boku i uderzają w nas zagrażając uniesieniem nas z sobą, nawet jeśli statek leci dziobem w dół i niknie w odmętach głębokich fal, inaczej mówiąc, jeśli wielkie trudności piętrzą się przed nami, jeśli poważne doświadczenia uderzają w nas, w naszych zgromadzeniach, jak również w naszym prywatnym życiu — nie bójmy się! Nie zapominajmy, że Pan jest sternikiem. Z nim jak z pilotem statek nie może utonąć. Z nim jak z pilotem statek dotrze z pewnością do miejsca swego — niebieskiego przeznaczenia. Nie traćmy odwagi! Trzymajmy się zawsze mocno kotwicy Wiary! Spoglądajmy na Jezusa, Wodza i Dokończyciela Wiary i jak apostoł wyraźnie nas zachęca: Radujmy się, radujmy się zawsze w Panu! Oby ta wiara i radość były ustawicznie naszym udziałem — to jest moją modlitwą. Amen.

Wykład — br. Adolphe Dębski (Francja)  
2 Międzynarodowa Konwencja w Obsteig. Austria.

## Dobry Pasterz i Jego owce

Podczas pierwszej obecności naszego Pana, jak i w obecnym czasie, było i jest wielu przywódców i nauczycieli religijnych; istniały także różne systemy filozoficzne, które przyciągały do siebie różne kategorie ludzi. Do Zakonu przekazanego Żydom przez Mesjasza dodano wiele ludzkich nauk, gdy tymczasem Grecy i inne narody pilnie interesowały się różnymi spekulacjami i teoriami swoich filozofów. W międzyczasie zjawiał się nasz Pan, Mesjasz obiecany przez Boga. Miał On także przedstawić swój system, swoje nauki rozpoczynające nową dyspensację Boskiej opatrności i łaski przez odsłonięcie tego, co było ukryte w symbolizmie zakonnym.

Zmiany miały być tak radykalne i rewolucyjne, tak zupełnie odmienne od ludzkich oczekiwań — zarówno Izraela, jak i pogan, że Pan zdawał sobie sprawę z tego, iż Jego nauki staną się dla Izraela kamieniem obrażenia i że tylko niewielu pojmie Boską moc i mądrość objawioną w Jego misji. On wiedział, że tylko cisi i pokorni z Izraela Go przyjmą. Takie przymioty, jak: uległość, pokora i cichość są głównymi cechami owiec. W owcach więc pokazał On swoje stadko wiernych. Ten sam symbol był również zastosowany do naszego Pana: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata*”. Tak powiedział o Panu Jezusie Jan Chrzciciel. Tym, którzy przyjęli Jego naukę i stali się Jego uczniami, przedstawił się On jako Dobry Pasterz: „*Jam jest on Dobry Pasterz. Dobry Pasterz życie swoje kładzie za owce*”. Przy innej okazji Pan powiedział: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja*

*wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się ode mnie, żem ja cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpocznienie duszom waszym*”.

### DRZWI I PASTERZ

Tak więc, chociaż wielu może podawać się za pasterzy, prawdziwe owce posiadają tylko jednego pasterza — Pana Jezusa Chrystusa, który dowiódł swego prawa do tego stanowiska przez ofiarowanie życia za owce. Pan powiedział: „*Jamci jest drzwiami, jeśli kto przez mnie unijdzie, zbawiony będzie; a wynijdzie, a pastwisko znajdzie*”. Lecz jak z tą wypowiedzią zharmonizować inną: „*Kto wchodzi drzwiami, pasterzem jest owiec*”? Jak nasz Pan mógł wejść przez drzwi i sam także być drzwiami? Rozumiemy to następująco: według Boskiego planu zbawienia droga wyzwolenia człowieka ze śmierci i dostęp do żywota wiecznego miał być zgodnie z prawem otwarty przez ofiarę okupu; gdy nasz Pan ofiarował samego siebie, by spełnić to wymaganie Boskiej sprawiedliwości, wszedł pod to Boskie zarządzanie (drzwi), by stać się zbawicielem świata i Pasterzem Pańskich owiec. Wszedł On przez drzwi Boskiego planu i w ten sposób stał się równocześnie drzwiami sposobności, drogą do żywota wiecznego i dlatego został uznany za godnego miana „Dobry Pasterz” i mógł przyprowadzić zgubione stado ludzkości do owczarni Bożej, do Boga, w którego łasce jest żywot, a po prawicy Jego — rozkosze wieczne (Ps. 16:11).

Ten, który szedł drogą naznaczoną przez



Boga, sam stał się drzwiami powrotu do Bożej łaski, jak również i Dobrym Pasterzem tych, co powracają przez Niego do Ojca.

Dawid napisał wprawdzie, że „*Jehowa jest moim pasterzem, na niczym mi nie zejdzie*”. lecz musimy zaznaczyć, że pisał to w czasie, gdy naznaczony przez Boga Dobry Pasterz, wykonujący Jego wolę, jeszcze nie przyszedł, jeszcze nie oddał życia za owce. W opatrności i postanowieniu Bożym naród żydowski, zgromadzony po niewoli babilońskiej, przygotowany był do tego, by stać się stadkiem Dobrego Pasterza. Strzeżeni przez Zakon (Gal. 3:23) czekali na przyjscie Dobrego Pasterza, by ten otworzył drzwi i wywołał je po imieniu.

#### „TEMU ODZWIERNY OTWIERA”

Odzwierny (reprezentuje Zakon) nie uznawał nikogo za pasterza oprócz prawdziwego Mesjasza posłanego przez Boga; żadnemu innemu z pasterzy nie otworzył też drzwi prowadzących do owczarni. Gdy przyszedł prawdziwy pasterz — Jezus, zadowolili On odzwiernego (wypełnił Zakon) i kupił owce za cenę swego życia. W ten sposób uzyskał pełne prawo do tego, by otworzyć drzwi do owczarni, wywołać owce i prowadzić je na zielone pasze i do cichych wód.

Gdy Pan mówił tę przypowieść o owcach, był w trakcie wydawania swego życia za nie, jak również nawoływał (nauczał, wykazywał moc ducha), by prawdziwe owce mogły Go rozpoznać. A poza tym, jak błogą jest świadomość, że Pan sam zna swoje owce i każdą z nich z imienia przyzywa. Świadczy to o bliskości i pokrewieństwie panującym między pasterzem a owcami.

Postępowanie z owcami w Izraelu było zupełnie odmienne od tego, jakie obserwujemy w naszych okolicach. U nas owce albo mało znają swojego pasterza albo go w ogóle nie znają; w Palestynie natomiast każda owca ma bliską styczność z pasterzem, każda ma swoje własne imię znane pasterzowi i jej samej, a na każde zawołanie pasterza każda owca potrafi chętnie odpowiednio zareagować. Ilustruje to bliską łączność Chrystusa z Jego Stadkiem — Kościołem. On daje każdemu z nas nowe imię, zawierające w sobie osobliwe cechy charakteru, temperamentu i.t.p., nasze słabe lub silne strony. On nas zna, miłuje, stara się o nasze dobro, dopomaga nam w doświadczeniach, chroni od zbyt silnych pokus. „*On nie dopuści, byśmy byli kuszeni ponad możność i przygotowuje drogę do wyjścia z pokuszenia*”. On sprawia, że wszystkie rzeczy dopomagają nam do dobrego.

#### „LASKA TWOJA I KIJ TWÓJ, TE MNIE CIESZĄ”

W słowach: „*A gdy wyprowadzi owce swoje, idzie za nimi*” widzimy opiekę Dobrego Pasterza, który prowadzi swoje stado do cichych wód. On idzie na przedzie, ale nie znaczy to, że nie troszczy się o to, czy owce idą za Nim, czy nie. On idzie przed nimi jako ich dosko-

nały wzór, pociągając wiernych swoimi śladami. Jeżeli będziemy szli za Nim, naśladować Go w miarę naszych możliwości, wówczas spostrzeżemy, że wszystkie nasze potrzeby na tej wąskiej drodze będą obficie zaspokajane. „*On będzie prowadził ich według swojej rady, a następnie przyjmie ich do swej chwały*”.

Przypowieść naszego Pana nie nie wspomina o karności, w jakiej owce powinny być trzymane. Nauka ta zawarta jest w Psalmie 23 w słowach: „*Laska Twoja i kij Twój, te mnie cieszą*”. Słowa te zawierają myśl, że chociaż Pasterz idzie przodem nie poganiając owiec, to jednak interesuje się On ich postępowaniami i nie dozwoli żadnej z owiec na błędzenie bez udzielania jej potrzebnego ćwiczenia w celu naprawienia jej i przyprowadzenia z powrotem do społeczności ze sobą i ze stadem. Cieszy nas to, lecz pragnieniem każdej z owiec Pańskich powinno być trzymanie się jak najbliżej Pasterza po to, by Jego kij nie był nam potrzebny zbyt często.

To, co łączy Pasterza i owce, to miłość. Pasterz miłuje owce, a miłość tę objawił przez złożenie swego życia za nie. Owce też uczą się ciągle miłować Pasterza jako swojego opiekuna. Poznają Go po Głosie, który rozbrzmiewa poprzez Słowo Boże. Ten głos pociąga je, „*boć nigdy nie mówił tak człowiek, jak Ten mówił*”.

#### FALSZYWI I NAJEMNI PASTERZE

W przypowieści o owcach Pan podał również cechy charakterystyczne złych pasterzy, których nazwał złodziejami i rabusiami; nie ma bowiem żadnego imienia danego ludziom, poprzez które mogliby być zbawieni, oprócz imienia Jezus. Różni filozofowie, jak np. Platon, Arystoteles, Sokrates, Konfucjusz i inni, nie znając Boskiej Prawdy, szukali jej po omacku — niemal przy świecy ludzkiego rozsądku, tracąc od czasu do czasu jej struny, lecz harmonijny dźwięk szybko był zagłuszany tonami błędów i fałszu. Wspomniani powyżej ludzie nie mogą być jednak fałszywymi pasterzami, bo postępowali zawsze za jak najlepszym w ich czasach światłem; byli oni raczej owcami i dzwoneczkami, które same często gubiły drogę, błądziły po górach, prowadząc stado na najlepsze pastwiska i do najczystszych wód, jakie mogli znaleźć. Tymi fałszywymi pasterzami są ci, którzy umiłowali ciemność wtedy, gdy w pełni świeciła światłość, którzy zamiast kierować ludzi do Chrystusa, kierowali ich w stronę różnych ludzkich teorii i filozofii, nauczając, że łaskę Bożą można zdobyć inną drogą, a nie przez Chrystusa i Jego pojednawczą ofiarę. Tacy są najemnicy, którzy wcale nie troszczą się o owce, o ich dobro wieczne. Ich głównym celem jest obecne powodzenie, popularność i.t.p.

Obecnie jest bardzo wielu takich fałszywych pasterzy. Pamiętajmy jednak, że szkodę mogą ponieść jedynie owce nie trzymające się Pasterza, błądzące, niezauważone. Owce posłuszne i posiadające zaufanie do swojego pasterza będą uważnie słuchać Jego głosu, który znają i nie pójdą za obcym. „*Owce moje głosu mego*

*śluchają i idą za mną (...); one nigdy nie zginą, ani nikt ich nie wyrwie z ręki mojej. Ojciec mój, który mi je dał, jest większy od wszystkich i żaden człowiek nie wyrwie ich z ręki Ojca mego*”. Jak błogosławionym jest to zapewnienie Ojcowskiego kierownictwa i opieki nad wszystkimi owcami Jego stada, nad rzeczywiście poświęconymi i posłusznymi.

#### „ZA OBCYM NIE PÓJDA”

„*Ale za obcym nie pójdą, lecz uciekają od niego, bo nie znają głosu obcych*”. Jeżeli przyjdzie obcy i powie: „*Pójdźcie, a pokażę wam obszerniejsze i lepsze zbawienie, aniżeli to, jakie otrzymaliście od Pana i Apostołów, zbawienie, które będzie uniwersalne i żadne stworzenie Boże nigdy nie zginie*”, to prawdziwa owca odpowie: „*To brzmi bardzo życzliwie, lecz to nie jest głos Pasterza, ponieważ On mówi także o wilkach w owczych skórkach, o naczygniach gniewu na zniszczenie zgotowanych, ostrzeżenie także przed grzechem zarozumiałości i przepowiada zniszczenie wszystkich dobrowolnych grzeszników*” (Obj. 21:8, Mat. 25:41, Żyd. 2:14).

#### NA ZIELONE PASTWISKA I DO CICHYCH WÓD

Prawdziwe owce nie będą skłonne do słuchania głosu obcych, chociażby były one podobne do głosu ich pasterza. One zawsze będą ignorowały głosy, teorie i nauki niezgodne z nauką Pana, ich Dobrego Pasterza. Gdy wierni będą zajmować takie stanowisko w stosunku do różnych głosów rozlegających się po świecie, Bóg będzie w stanie ich ochronić od wszelkich niebezpieczeństw i w każdym czasie. Dobry Pasterz, jakiego On nazaczył, będzie prowadził owce na zielone pastwiska i do cichych wód Prawdy. Oni otrzymają obficie „*pokarm na czas słuszny*”, pokarm duchowy, który jest tak bardzo potrzebny dla ich życia i rozwoju. Doczesne potrzeby będą im również udzielone. Dlatego też razem z psalmistą możemy śmiało powiedzieć, że nie widzieliśmy sprawiedliwego zebrzącego i opuszczonego.

Spośród tych, którzy wysłuchali tej przypowieści Pana, niewielu ją zrozumiało, niewielu posiadało uszy rozeznające głos Dobrego Pasterza. Tych spośród narodu żydowskiego, którzy Go przyjęli i naśladowali, było tylko małe stadko. Podobnie obecnie — wielu przyznaje, że są Pańskimi owcami, lecz w tym dniu Jego obecności, Jego głosu i Prawda stają się próbą

i przyczyniają się do rozdziału. Wszystkie prawdziwe owce będą przyciągnięte przez Prawdę i będą jej posłuszne, wszystkie inne, nie będące z Jego stada, nie posiadające Jego ducha, będą odłączone wskutek słuchania głosu innych pasterzy.

Pewien podróżny opowiadał nam kiedyś następujące wydarzenie, które miało miejsce na pastwisku: Kilkanaście stad owiec zostało pomieszanych. Kiedy nadszedł czas rozdziału, każdy z pasterzy stanął na jednej ścieżce i zaczął wydawać specjalny dźwięk. Owce zaczęły nadśluchiwać. Najpierw cała ta masa poruszyła się jak wstrząśnięta przez jakiś wewnętrzny ruch, a następnie w kierunku poszczególnych pasterzy zaczęły płynąć szeregi owiec — jak żywe strumienie.

Tak też jest w obecnym czasie. Jest wiele owiec (ludzi) przyznających się do tego, że są wierzące, lecz nie wszystkie z nich to prawdziwe owce Pana. Wiele z nich należy do różnych wódzów, denominacji i sekt. Z końcem tego Wieku Ewangelii przychodzi czas specjalnego doświadczenia, przesiewania i oddzielania. W związku z tym słyszymy wiele głosów wołających owce w różnych kierunkach w taki sposób, jak nigdy przedtem. Dzieje się tak z dozwolenia Pańskiego po to, by oddzielić wszystkie owce fałszywe od Jego stadka. Jego owce słuchają Jego głosu i idą za Nim. Inne owce — poświęcone ludzkim wódzom, instytucjom i teoriom — zostaną odłączone od owiec prawdziwych przynajmniej w duchu i to jest właśnie upodobaniem Pana.

Nie powinniśmy być także zdziwieni małą liczbą tych, co słuchają Pańskiego głosu, boć sam Pan powiedział: „*Nie bój się, małuczkie stadko, ponieważ upodobało się Ojcu dać wam Królestwo*”. To stadko wybierane przez Pana nie potrzebuje naganiania i pochlebstw. Ono radośnie biegnie we właściwym kierunku — do Pana. Ich rozkoszą jest czynienie Pańskich przykazań i o nich one rozmyślają we dnie i w nocy. Dobry Pasterz nie pogania żadnej z owiec do Królestwa, On szuka ochotnych, postępujących za Nim przez złą i dobrą sławę.

Możemy się także radować z tego, że wszystkie owce zgubione, błądzące z dala od Niebieskiego Ojca, będą w niedalekiej przyszłości doprowadzone do chwalebnej społeczności z Bogiem, Panem i wiernymi, i wezmą udział w „*uczcie z rzeczy tłustych i wystającego wina*”. I będzie jedna owczarnia i jeden Pasterz!

The Herald 5/28

## Siódmy dzień stworzenia

Niech mi wolno będzie wyrazić kilka myśli na temat siódmego dnia stworzenia, czyli Boskiego sabatu, w którym odpoczął On od wszy-

stkich swoich dzieł, jak jest to napisane w 1 Moj. 2:3: „*I pobłogosławił Bóg dzień siódmy i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszyst-*



kiego dzieła swego, którego Bóg dokonał w stworzeniu”.

Czytając ten werset w myślach przenosimy się do najwcześniejszych dziejów człowieka. W poprzednich dniach stworzenia ziemia była przygotowywana z wielką mądrością, potęgą na wieczny cel jako miejsce zamieszkania dla człowieka. Nie stworzył jej Bóg jako pustyni — lecz w tym celu, by była zamieszкана, po to stworzył ją (Izaj 45:18). Potem stworzył człowieka na obraz swój: mężczyznę i niewiastę, stworzył ich (1 Moj. 1:27).

Wskazówki udzielone ludziom przez Stwórcę — co mieli czynić, a czego nie powinni czynić, były sprecyzowane jednoznacznie i nie mogły być błędnie rozumiane. Tak doskonałym i „bardzo dobrym” jak sami ludzie był również ogród przeznaczony dla nich — Eden, i tak samo związek między Stwórcą a człowiekiem był niczym nie zmacony. Panował najwyższy stopień szczęścia i Bóg błogosławił ich i powiedział do nich: „Rozradzajcie się i napętniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną i panujcie na wszystkim, co jest na ziemi”. Bóg Jehowa nakazał ludziom: „Z każdego drzewa w ogrodzie możecie jeść według upodobania, ale z drzewa znajomości dobrego i złego jeść nie będziecie, gdyż w dniu, w którym z niego jeść będziecie śmierci pomrzecie”.

W tym stadium doskonałego stworzenia następował próg siódmego dnia stworzenia, w którym Bóg odpoczął od wszystkich swoich dzieł. Być może, pytaliśmy nieraz, dlaczego Bóg odpoczął i jak odpoczął? Ten problem jest zrozumiały z ludzkiego punktu widzenia, ponieważ po całodziennym, mniej lub bardziej udanej pracy odczuwamy naturalną potrzebę odpoczynku, bo przez cykl dzień, noc, przez relaksowe działania snu odzyskujemy na nowo energię potrzebną w następnym dniu. U Boga, z pewnością, ten stan rzeczy przedstawia się całkiem inaczej, nawet nie jesteśmy w stanie tego pojąć, gdyż Pismo mówi jednoznacznie, „że Bóg ani nie śpi, ani nie drzemie, że nie jest zmęczony lub utrudzony” (Izaj. 40:28; Psalm 121:4). Na podstawie ludzkich wniosków nie dochodzimy do wyjaśnienia kwestii. Boski odpoczynek musi kryć w sobie inne cechy. Nie jest przecież powiedziane, że odpoczynek oznacza nic nie robienie. W cywilizowanym świecie czas wolny, a szczególnie weekend służy realizacji przeróżnych planów osobistych i rodzinnych interesów. Z drugiej strony, byłoby nielogicznym twierdzić, że np. urzędnik w czasie urlopu nic nie robi. Pojęcie „stan spokoju”, „odpoczynku” nie mówi wcale, iż nie wykonuje się w tym czasie żadnej czynności.

Do jakiego wniosku dojdziemy, jeśli nadamy słowu „spokój” nieograniczone znaczenie? Nie pozostaje nam nic innego, jak przyznać, że absolutny spokój, czyli odpoczynek występuje wtedy, gdy ktoś umiera, lecz jest on w pewnym ograniczonym sensie, gdy ktoś pogrążony jest w głębokim śnie. Hiob wypowiedział tę myśl w rozdziale 3:11—13 gdzie czytamy: „Czemu nie umarłem już w łonie matki, czemu nie zginąłem, gdy wyszedłem z łona? Czemu wzięto

mnie na kolana, czemu do piersi abym je ssat, leżałbym teraz i odpoczywał, spałbym i miałbym spokój”. Przytoczone przykłady pozwalają nam na ograniczone wejrzenie w sytuację, ale nie dają zadowalającej odpowiedzi na pytanie postawione w tytule, ponieważ Bóg nie potrzebuje odpoczynku, bo nie jest zmęczony. Problemy związane z urlopem, czy wolnym czasem, jak te, które mają miejsce we współczesnym świecie, również nie mają tutaj zastosowania. Poza tym Bóg nie śpi, jak tego uczy Pismo. Pomocniczą wiodącą myśl znajdujemy w Ew. Jana 5:17, gdzie Jezus mówi: „Mój Ojciec pracuje aż dotąd i ja pracuję”. W proroczym Abakuku 1:5 czytamy: „Spójrzcie ze zdumieniem, gdyż za waszych dni dooknują się dzieła, w które nie wierzycie, gdy ktoś wam będzie o nich opowiadał”. Należałoby z tego wnioskować, że Boski odpoczynek siódmego dnia stworzenia dotyczy czegoś szczególnego, podczas gdy Jego działanie w innych dziedzinach postępuje dalej.

Warunek życia postawiony Adamowi i Ewie dany został na progu tego siódmego dnia stworzenia — nie jeść owocu z drzewa zakazanego. Od ich wolnej woli zależało, czy zdecydują wybrać życie, czy śmierć. Pod wpływem szatana, ojca kłamstwa, stali się oni nieposłusznymi i sięgnęli na siebie i na swoje potomstwo przekleństwo. Wyrok został wykonany bezwzględnie — umierając śmiercią umrzesz. Bóg temu nie przeciwdziałał, nie interweniował, nie korygował mającej nastąpić katastrofy, lecz dopuścił, aby ona nastąpiła, żeby grzech i śmierć zabrudziła jego wspaniałe stworzenie, aby je uszkodziła. Nie wzniósł swego potężnego ramienia, aby przeciwdziałać temu biegowi rzeczy lub przeszkodzić szatanowi, temu wielkiemu kłamcy i jego panowaniu, które w czasie końcowym przybiera zatrważające formy. Przez niepohamowane działanie szatana większa część ludzi, zarówno kiedyś jak i dziś, znajduje się z dala od Boga, odcięta jest od Jego łaski i bez nadziei na świecie. Ijob opisuje to w 12:25: „Chodzą po omacku bez światła tak, że się zataczają jak pijani”.

Mniejszość tylko, na której zaciążyło przekleństwo, prosi o wybaczenie, jak jeleń do świeżej wody, tak ich zmysły z błaganiem wznoszą się ku niebu. Wtedy rozpoczęto wzywać imienia Jahwe, jak to jest napisane w 1 Moj. 4:26. Do tej mniejszości skłonił się Bóg i dał im pełne nadziei obietnice, aby złagodzić ich tęsknotę. Ale ci wszyscy pomarli w wierze i nie otrzymali obietnicy, lecz widzieli ją z daleka i witali ją i uznawali, byli jako obcy i tułacze na tej ziemi (Żyd. 11:13).

Dopiero za pośrednictwem Ducha w dzień Zielonych Świąt stało się jasnym dla wierzących, dlaczego Bóg nie interweniował. Wydany przez Niego wyrok wykluczał jakąkolwiek możliwość złagodzenia tego wyroku lub przebaczenia Adamowi i jego rodzajowi, zanim nie została zapłacona równoważna cena. Bóg jako najwyższy Sędzia i Stwórciel całego wszechświata nie mógł zmienić swego prawa, gdyż sprawiedliwość jest gruntem stolicy Jego.

Dlatego też nie kontynuował swojego cudownego stworzenia dalej, nie podjął żadnych kroków w celu naprawienia tego stanu rzeczy, lecz odpoczął od swego dzieła, aby doprowadzić je do doskonałości na zupełnie innej drodze. Ponieważ zgodnie z Ew. Jana 9:31, Bóg nie wysłuchuje grzeszników, Jego odpoczynek musi trwać tak długo, aż dzielące grzeszników od Niego zło nie zostanie usunięte, Jego sprawiedliwość zostanie zaspokojona i nastąpi restytucja — stan, jaki był za czasów Adama. Ap. Paweł pomaga nam to zrozumieć, gdy mówi w Dziejach Ap. 17:31: „Gdyż wyznaczyl dzień, w którym będzie sędził świat sprawiedliwie przez męża, którego ustanowił, potwierdzając to wszystko przez wskrzeszenie Go z martwych”. Rządzenie okręgiem ziemi przez męża Chrystusa, składającego się z Głowy i Ciała, trwa, jak wiemy 1000 lat, jak łatwo to wyczytać z Obj. 20, gdzie znajdujemy werset: „I pochwytil smoka, węza starodawnego, którym jest diabeł i szatan i związał go na 1000 lat”. A gdy skończy się 1000 lat, szatan zostanie wypuszczony z więzienia. Czego on wtedy dokona? Nie chciałoby się wierzyć, gdyby nie zostało to napisane: mianowicie, że on wyjdzie, aby zwodzić tak, jak zwiódł wcześniej Adama, tak teraz zwodzić będzie całą ludzką zamieszkującą ziemię, wszystkie narody. Po tej ostatecznej próbie zostanie on wrzucony do gorejącego jeziora siarki, co odpowiada wiecznej śmierci.

Na całą wieczność zostanie oczyszczona duchowa i ziemna atmosfera i stanie się ona odporna na grzech. Minione sześć tysięcy lat i 1000 lat przyszłych — odpoczynku Boskiego prowadzą nas do końca siódmego dnia stworzenia, do końca 7000 lat, końca 1000 letniego panowania Chrystusa (tom VI str. 48).

Dobitnie mówi o tym apostoł Paweł w 1 Kor. 15:24—28: „Potem nastanie koniec, gdy odda władzę królewską Bogu Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierzchność oraz wszelką władzę i moc, bo on musi królować, póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi swe. A jako ostatni wróg zniszczona będzie śmierć. Wszystko bowiem poddał pod stopy jego, gdy zaś mówi, że wszystko zostało poddane, rozumie się, oprócz tego, który mu wszystko poddał. A gdy mu wszystko zostanie poddane, wtedy też i sam Syn zostanie poddany temu, który mu wszystko poddał, aby Bóg był wszystkim we wszystkich”. Któż nie myśli przy tym o wzniesłych słowach zapisanych w Objawieniu 21:3—4: „I slyszalem donośny głos z tronu mówiący — oto Przybytek Boga między ludźmi. I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem Jego, a sam Bóg będzie z nim. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich i śmierci już nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy przeminęły”. Pierwsze rzeczy, siódmy dzień stworzenia skończył się. Po wyjaśnieniu dlaczego Bóg odpoczął i na jak długo, pozostaje nam wyjaśnić, jakie symptomy określają ten Boski odpoczynek. Posłużmy się tu proroczym Abakuku 1:5, gdzie prorok mówi: „Spójrzcie ze zdumieniem, gdyż za waszych dni dokonują dzieła, w które nie

uwierzycie, gdy ktoś wam będzie o nich opowiadał”. Ta sprawa w świetle prawdy obecnie nie jest tak trudna do uwierzenia, jak to było za czasów Abakuka, gdyż istotne cechy tego przewidzianego dzieła wypełniły się w ciągu 6000 lat i tylko cudowne królowanie w czasie Millennium i czas próby końcowej stoją jeszcze przed nami, w czasie których chwala Boska napelni całą ziemię.

Centralnym problemem dzieła Bożego, o którym mówił Abakuk, było złożenie okupu za Adama. Wzniosł jest stwierdzenie, że to centralne dzieło zostało przygotowane przed założeniem świata i w Boskich wyrokach zajmuje ono pierwsze miejsce. Apostoł Piotr mówi o tym w 1 liście Piotra 1:18—20: „Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem lub złotem zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego. Lecz drogą krwią Chrystusa jako baranka niewinnego i nieskalanego. Wprawdzie był On na to przeznaczony już przed założeniem świata, ale objawiony został dopiero w czasach ostatnich ze względu na was”. Przyjście Pana nastąpiło w czasie określonym przez Boga — Gal. 4:4, jako Baranka Bożego. Ten czas nastąpił 4000 lat po upadku w ogrodzie Eden. Mamy pełne prawo zapytać, co się działo w tym długim czasie w związku z okupem, który uznaliśmy jako centralne dzieło Boskie.

Chciałbym stwierdzić, że wszystkie dzieła Boże dotyczące ludzi i ziemi miały charakter zabezpieczający, one to miały prowadzić do głównego celu, jakim był okup za Adama. Dla pobożnych serc już przy upadku zabłysła obietnica, że nasienie niewiasty zetrze głowę węza, był to promień nadziei na wybawienie i oswobodzenie. Abraham, zapewne, należał do tej mniejszości, których serca były tą obietnicą poruszone. Gdy jeszcze mieszkał w Ur Chaldejskim (dzisiejszy Irak) w otoczeniu ludzi, którzy czcili kamień i drewno, nie wiedząc, dokąd idzie, był on posłuszny wezwaniu Boskiemu, aby udać się do Ziemi Obiecanej, która była oddalona o ponad 1000 kilometrów. Zarówno w czasie podróży, jak też przebywając w Kanaan, pozostał pod wpływem Ducha Św. i ofiarował zgodnie z Boską wolą swojego obiecane syna Izaaka na górze Moria, gdzie potem Salomon wybudował świątynię w Jeruzalemie (2 Kron. 3:1).

Jak prostolinijny przebieg mają te zabezpieczające środki zastosowane przez Boga, przez które bezpośrednio przyprowadzeni jesteśmy do Baranka, Jezusa Chrystusa, który na Golgocie, poza murami miasta, dokonał swojej ofiary. Zgodnie z listem do Żydów 13:12 — cierpiał On poza obrębem bramy, znosząc pośmięwiska i urągania, przez to stał się kamieniem węgielnym żywego Kościoła Bożego. Nic dziwnego, że Bóg Jehowa zaznaczył ten moment charakterystyczny w całym porządku swych zamierzeń i zapieczętował to złożeniem swojej przysięgi (1 Moj. 22:15—18). Abraham także uratował swego bratanka Lota w wyprawie przeciw wrogim królom. Gdy wracał z bitwy, wyszedł mu naprzeciw Melchisedek, kapłan



Boga Najwyższego, król Salemu, z chlebem i z winem i błogosławił Abrahamowi, a ten złożył mu dziesięcinę.

Jeruzalem jest tamtym Salem — w centrum wydarzeń o dużej randze i wymowie. Dawid nawiązuje po 400 latach do tego wydarzenia prorokując o uwielbionym Chrystusie. Psalm 110:4: „Przysiągł Pan i nie pożałuje: Tyś kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka”. To miejsce w Psalmie można określić jako słup miłowy Boskiego proroctwa, ponieważ jest to jedyne miejsce, gdzie Melchisedek znakomicie ilustruje uwielbionego Chrystusa jako króla i kapłana, i Pośrednika Nowego Przymierza. Św. Paweł, Żyd z Żydów, wywodzi na jaw zmianę Przymierza Zakonu na Nowe Przymierze, jak to zostało przepowiedziane przez proroka Jeremiasza 31:31—34. Ta zamiana stała się dla Żydów — chrześcijan prawdziwie trudną do pokonania przeszkodą. Z tych dwu miejsc w Piśmie, w których zilustrowane jest spotkanie Abrahama z Melchisedekiem i z miejsca cytowanego psalmu Dawida wyprowadza apostoł Paweł w 7 rozdziale do Żydów cały tok dowodów dotyczący Nowego Przymierza. Tak też zwycięstwo i historia życia Abrahama wskazuje na Chrystusa jako Najwyższego Kapłana obrządku Melchisedeka. Było to dzieło dokonane w czasie odpoczynku Boga, w siódmym dniu stworzenia, o którym mówi Abakuk.

Jeszcze innym istotnym dziełem przeprowadzonym w czasie przygotowań do przyjścia Chrystusa było danie zakonu, które nastąpiło 430 lat po przymierzu z Abrahamem. Mimo, że Bóg wiedział, iż upadły człowiek nie otrzyma życia przez doskonałe prawo, dał jednak to prawo, aby udzielić znaczącej lekcji, że ani krew cielców, ani kozłów nie usunie grzechów, a oprócz tego lekcji, iż niedoskonały człowiek nie wypełni Boskiego prawa. Prawo zakonu zostało w tym celu dołączone do Przymierza Abrahamowego i trwało tak długo, aż przyszedł Chrystus, który zgodnie z tekstem listu do Rzymian 10:4 miał być końcem zakonu.

Wiele innych dzieł Boskich, które były sprawowane w czasie trwania starego przymierza w okresie 1600 lat nie będą teraz wymieniane. Wiemy, że Namiot Świadcstwa ze Świątnią Najświętszą i Arką Przymierza ze złotą ułgą, na której kropiono krwią cielca i kozła Pańskiego przedstawia cienie obrazu ofiarującego się Chrystusa. Chciałbym się tutaj odnieść do wzniosłych słów ap. Pawła z listu do Gal. 3:14 — „Tak więc zakon był naszym przewodnikiem do Chrystusa”. Innymi słowy, dzieło Boże w postaci przymierza zakonu było zabezpieczającym środkiem wskazującym na główne dzieło, czyli na okup za Adama. Spójrzmy na minione 6000 lat, a ujrzymy obok przedstawionych dzieł Bożych napełnienie ziemi odpowiednią liczbą ludzi i ich doświadczenia, i lekcje wynikające z oddziaływania złych zasad pod rządami szatana. Łatwo rozpoznamy, że w czasie panowania Boga większość rysów pasuje do siebie idealnie, dodatkowo później poznamy

całą ludzką rodzinę tak, jak my zostaliśmy rozpoznani (1 Kor. 13:12).

Spróbujmy zebrać charakterystyczne punkty dzieł Bożych w siódmym dniu stworzenia i skonfrontujmy je z postawionymi pytaniami:

1. Bóg odpoczął, bo sprawiedliwość nie dopuszczała upadłego człowieka do Boga. Jego Świętość nie może przestawać z grzesznikami.
2. Jego miłość i litość (miłosierdzie) musiały czekać, aż zostanie złożony okup za Adama.
3. Jezus Chrystus, pierworodny wszystkiego stworzenia i Jednorodzony Syn Ojca został przeznaczony przed założeniem świata do wypełnienia tego największego i najwyższego zadania. Jego zesłanie na świat nastąpiło dopiero 4000 lat po upadku.
4. W tym długim okresie czasu Bóg wskazał poprzez danie zakonu i przez Cienie Przybytku na ofiarującego się Chrystusa w czasie Wieku Ewangelii, a przez Abrahama i Melchisedeka wskazał na uwielbionego Chrystusa w czasie Tysiąclecia.

W czasie pierwszego przyjścia naszego Pana i ofiarowania przez Niego życia jako okupu za Adama nic więcej nie stało na przeszkodzie, aby naprawić wszystkie rzeczy i Jezus mógłby rozpocząć to dzieło. Ten pogląd podzielał naród izraelski i apostołowie. Ale Bóg w kolejnym czasie sprawował dzieło, które nie prowadziło do okupu, ani nań nie wskazywało tak, jak te poprzednie nazwane rzeczy. Było to dzieło, które ponad to wykraczało, był to wybór małżonki Chrystusowej. Naturalnie, że okup stanowił podstawę do przeprowadzenia tego dzieła, ponieważ małżonka, którą Ojciec zamierzał dać Synowi, pochodziła z biódr Adama i nosiła piętno grzechu. W tym stanie rzeczy nie nadawała się do tego zaplanowanego celu, a więc należało doprowadzić do usprawiedliwienia tej klasy. W Izaj. 61:10 przepowiedziane jest to dzieło Boże: „Bardzo się będę radował z Pana, weselić się będzie moja dusza z mojego Boga, gdyż obłókł mnie w szaty zbawienia, przyodział mnie płaszczem sprawiedliwości jako oblubienicę, która wkłada zawój jak kapłan, jak oblubienicę, która zdobi się we własne klejnoty”. Nasze usprawiedliwienie jest więc dziełem Bożym dokonany za pomocą sprawiedliwej krwi Jezusa. „Gdyż Bóg jest, który usprawiedliwia” (Rzym. 8:23). W liście do Efezów 2:10 mówi apostoł: „Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych czynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili”.

Przy czym należy nadmienić, że nie jesteśmy istotnie sprawiedliwi, lecz tylko policzeni za sprawiedliwych z wiary, która spowodowała nasze poświęcenie. To dzieło, które zostało dołączone do dokonania okupu, było najpierw zakryte jako tajemnica. Była to tajemnica zakryta od wieków, lecz objawiona obecnie świętym. „Tajemnica Chrystusa w nas nadzieja chwały” (Kol. 1:27). Ap. Piotr mówi, że aniołowie pragnęli w nią wejrzeć, a dla świata aż do dzisiaj jest zakryta i niepoznana. Interesującym jest, że to dzieło wyboru Oblubienicy

Chrystusa zostało przewidziane również przed założeniem świata, aby było koroną Jego chwały, gdy zostanie całkowicie objawiona (Efez. 1:12).

Odpoczynek Boski w siódmym dniu stworzenia naprowadza św. Pawła na obraz Małżonki Chrystusa, gdy używa on jako przykładu zaufania, jakim Ojciec darzy swojego Syna. Nasza ufność i nasza wiara do Jezusa powinny być tak samo silne, jak ufność Boga do Jego umiłowanego Syna. Ap. Paweł mówi w liście do Żydów 4:10: „Kto bowiem wszedł do odpocznienia Jego, ten sam odpoczął od dzieł swoich, jak Bóg od swoich”.

Wierzący, mają jak Bóg pełne zaufanie do zdolności i gotowości Chrystusa, że wypełni i do końca doprowadzi wszystkie zamysły Boże. Odpoczynek w wierze musi nas uczynić

wolnymi od wszelkiego strachu. Nasza ludzka niedoskonałość nie może doprowadzić do tego, abyśmy powiedzieli, że jesteśmy nieużytecznymi dla Pana. Doświadczenia i cierpienia nie powinny nas pozbawić Boskiego odpocznienia (spokoju). Nie mamy takiego Najwyższego Kapłana, który by nie potrafił współczuć z powodu naszych słabości, gdyż był On we wszystkim doświadczony tak jak my, z wyjątkiem grzechu (Żyd. 4:15). Umiejętność zachowania Boskiego odpocznienia jest darem łaski w Jezusie Chrystusie, naszym Zbawicielu. Jak bogatym w naukę jest słowo w proroctwie z Izaj. 30:15 — „W ciszy i w zaufaniu będzie wasza moc”. Amen.

Wykład br. Fritz Bürner (RFN)  
4 Międzynarodowa Konwencja w De  
Bron, Holandia.

## Największy w królestwie

Jego wielkimi przeciwnikami. Uczniowie jednakowoż wierzyli Jezusowi, chodzili za Nim i trzymali się Jego obietnicy, iż tak oni jak i wszyscy Jego naśladowcy będą mieli udział w chwale Jego Królestwa.

Prawdopodobnie uczniowie, którzy nie byli z Panem na górze przemienienia, zazdrościli nieco tym, którzy mieli ono widzenie i o tym mówili. Czy miało to znaczyć, iż Piotr, Jan i Jakub, którzy byli z Panem na górze, mieli być bardziej uprzywilejowani od pozostałych uczniów, gdy Królestwo zostanie ustanowione? Idąc w nieznacznym oddaleniu za Jezusem dyskutowali dość gorąco o tym, który z nich będzie większym w przyszłym Królestwie. Jezus niezawodnie wiedział o czym rozmawiali, lecz zamiast udzielić nagany najbardziej winnym uważał raczej, by z tej sprawy uczynić ogólną naukę korzystną dla nich wszystkich. Czy przykład ten nie jest godnym naśladowania dla wszystkich wierzących? Czy nie byłoby to rzeczczą rozumną z naszej strony, by unikać, na ile to tylko możliwym, osobistego gromienia lub strofowania kogokolwiek? Wszyscy ludzie mają wady i ułomności, jedni pod takim, inni pod innym względem, więc rzadko kiedy jest rzeczą właściwą wystawiać jednostkę w ciebie Chrystusowym na specjalne strofowanie; jest zwykle lepiej postąpić tak, jak Mistrz w tym wypadku postąpił, to jest, odnośnie danego przedmiotu dał ogólną naukę, która była korzystną dla wszystkich, nie tylko dla tych, którzy błędnie coś podobnego czynią, lecz także i dla tych, którzy w swych poglądach i postanowieniu znajdują się bliżej słuszności.

### JAKO MAŁE DZIECIĘ

Jezus zapytał uczniów, co to za temat tak bardzo zajął ich uwagę i doprowadził do tego,



że tak gorąco dyskutowali? Wstydzieli się jednak przyznać, że spierali się o to, który z nich będzie pierwszym lub największym w Królestwie. Cała ta sprawa była przecież tylko łaską dla nich. Zrozumieli oni, iż nic takiego nie uczynili, co dawałoby im prawo do tak wysokiego zaszczytu, i że powołanie do uczestnictwa w Królestwie było tylko z łaski. Czemu więc mają się spierać pomiędzy sobą o to, w jaki sposób ich Mistrz rozdzieli Swe królewskie łaski? Czuli się więc zmieszani, lecz Jezus nie napierał z pytaniem. Wiedząc o całej tej sprawie dał im poznać, iż świadomy jest nie tylko ich słów, lecz także intencji ich serc. Jezus nader umiejętnie i łagodnie zastosował Swoje strofowanie, nie gromiąc w surowy sposób ani grożąc tym, którzy pożądali dostojeństwa.

W pobliżu znajdowało się dziecię. Jezus wziął je i postawił w środku uczniów. Po czym, według oświadczenia Marka (9:36) wziął je na Swoje ręce. Uwaga ich została skoncentrowana na tym szczególnym czynie, a tym sposobem zostali przygotowani do lekcji — którą dziś wielu mylnie rozumie, przypuszczając, że nasz Pan miał na myśli, że królestwo niebieskie składać się będzie głównie z małych dzieci. Lecz nie takiej treści była nauka Jezusa, którą przedstawiał Swym uczniom. Jezus nie powołał na Swych uczniów małych dzieci, a i Sam nie rozpoczął Swej misji, gdy był dzieckiem, lecz gdy liczył trzydzieści lat życia. Nie dowodzi to jednak, iż nie posiadał On serdecznej sympatii dla dzieci. owszem, pokazał ją gdy brał niektóre z nich na Swoje ręce, błogosławił je i mówił: „*Nie zabraniajcie dziatkom przyjsć do Mnie, bo takich jest Królestwo Boże*” — podobnych w usposobieniu. Pan nasz miłował niewinność i prostotę małych dziecąt, chętnym był okazać swą własną uniżoność stosując się do życzeń matek, by pobłogosławił ich dzieci. Zaiście, możemy być pewni, iż żaden dobry mężczyzna lub dobra niewiasta nie może nie miłować dziecięcej niewinności i prostoty.

#### „NAJWIĘKSZY W KRÓLESTWIE NIEBIESKIM”

Nie mamy też rozumieć, że ponieważ Jezus rozpoczął swą misję mając lat trzydzieści, a ci, których On powoływał na uczniów byli w wieku dojrzałym, że to ogranicza wiek każdego, który chciałby się stać naśladowcą Chrystusa podczas obecnego wieku Ewangelii. Przeciwnie, wierzymy, iż wielu w dość młodym wieku posiadało wystarczający zasób wyrozumienia o Jezusie, o Jego dziele odkupienia, jak również i zaproszenie, by przez zupełne poświęcenie swego serca, życia i wszystkich intencji mogli się stać Jego uczniami. Widocznie osiągnęli dość jasne pojęcie tego, co uczynili. Czujemy się nawet zobowiązani zachęcić tych, którzy będąc w młodym wieku znajdują się w takim usposobieniu i są gotowi poświęcić swoje życie Panu, by uwierzyli, iż tak postąpiwszy nie tylko, że zostaną przyjęci, ale o tyle prędzej wejdą do odpocznienia wiary i zachowani będą od przykrych doświadczeń i zawodów,

które spotykają tych, którzy szukają najpierw świata i jego przyjemności.

W niniejszej jednak lekcji powinniśmy zauważyć, iż Pan nie zwraca się do dzieci ani prowadzi dyskusji o nich, lecz wykorzystał tę okoliczność jako ilustrację prostoty, pojętności i pokory. To wywarło silne wrażenie na umysłach uczniów, gdy spoglądali na to dziecię tam siedzące, nieświadome wielkiego zaszczytu, jaki je spotkał, iż zostało użyte przez wielkiego króla Królów, by dostarczyło nauki dla jego uczniów. Myśl naszego Pana jest wyraźnie ujawniona w wierszu czwartym, w którym mówi: „*Kto się tedy uniży jako to dziecię, ten ci jest największym w Królestwie Niebieskim*”.

Nie przeocajmy tego faktu, że Jezus mówi tu o Królestwie Niebieskim, a nie o świecie. Apostołom nie chodziło o to, który z nich się znajdzie w Królestwie Niebieskim, przypuszczali, że wszyscy się tam znajdą, lecz który z nich będzie większym. Odpowiedź Pana obejmowała fakt, iż ten, który w swoim usposobieniu będzie bardziej zbliżony do dziecięcia, najpokorniejszy, najskromniejszy, najskłonniejszy do przyjęcia nauki i poddania się Boskiemu kierownictwu, ten będzie największym. Myśl ta odnosi się do Kościoła tak w obecnym jak i w przyszłym jego stanie. W obecnym czasie Kościół — Królestwo — jest w stadium zarodka, w procesie rozwijania i przygotowywania się. Nie jest przyodziane w chwałę ani jest uznane od świata, lecz uznawane jest przez współczłonków i przez Pana. Pokora i usposobienie dziecięcej prostoty powinno być cenione pomiędzy braćmi jako oznaka wyższości z Boskiego punktu widzenia. Tacy, którzy w obecnym czasie mogą być przypodobani dzieciom, będą z pewnością odpowiednio wywyższeni w przyszłości, gdy królestwo zostanie ustanowione w wielkiej mocy i chwale w celu błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi.

W harmonii z tą myślą, iż pokorni, pojętni, skromni i pełni prostoty mają być uważani za największych, powinniśmy się spodziewać we wszystkich zgromadzeniach ludu Bożego, że ci, którzy zostali obrani na stanowiska starszych i naczelników w zborze, będą z całego grona najpokorniejsi w myśli i w postępowaniu. Gdyby miało być inaczej, to wskazywałoby, że zgromadzenie nie rozumiało ani oceniło należycie myśli zawartej w naszej lekcji i nie zastosowało się do niej.

To nie ma jednak znaczyć, iż brat posiadający pięć talentów powinien być zupełnie nieświadomy tego lub, że powinien zaniechać używania ich ani nie znaczy, aby miał on zamrużyć oczy i nie widzieć tego, że niektórzy bracia posiadają mniej talentów, lecz znaczy, iż powinien on posiadać tyle miłości i pokory, że jedynym jego pragnieniem powinno być, aby użyć swe talenty dla dobra sprawy Bożej — tak powinien być pokornym i gorliwym w Pańskiej służbie, że ani na chwilę nie powinien pomyśleć lub planować, aby owych talentów użyć dla zadowolenia osobistych ambicji, by chęć się lub w jakimkolwiek znaczeniu lub stopniu starać się przytłumić talenty, przywileje i spo-

sobności innych, by tym sposobem były widziane i uznawane tylko jego zdolności. Znaczy to jeszcze, że jeżeli posiada on pięć talentów, a ma ducha dziecięcej prostoty i pokory, to będzie miał takie staranie o drugich braci, że uczyni wszystko, co tylko jest rozsądnym i możliwym dla dobra wspólnej sprawy i dla dopomożenia drugim braciom i siostram mającym niektóre talenty do zużytkowania ich w taki sposób, by wyszło to ku zbudowaniu i wzmocnieniu wszystkich, by tym sposobem całe ciało Chrystusowe mogło wzajemnie zaspokajać swe wymagania i potrzeby w wierze, w nadziei, i w miłości.

#### JESLI SIĘ NIE NAWRÓCICIE

Słowo „nawrócić się” oznacza uczynić zwrot, odmienić się. Wielu przeocza obszerne znaczenie tego słowa i mniema, że oznacza ono tylko porzucenie grzesznej łączności ze światem, ze złem i wejście do społeczności z Bogiem. Pan nasz nie mógł mieć na myśli, ażeby Jego apostołowie nie byli nawróceni w takim znaczeniu tego słowa — aby jeszcze byli obcymi, oddalonymi od Boga. Jezus znał ich dobrze, iż byli prawdziwymi Izraelczykami. W Swojej modlitwie Jezus oświadcza: „*Twoiście byli i dacieście Mi je, a jam je zachowałem*”. Gdy mówił do swoich uczniów o nawróceniu, to miał na myśli, iż muszą pozbyć się tego usposobienia, w jakim się znajdowali, to jest: ambitnej pożądlivosti, zaszczytnych stanowisk i honorów w królestwie, bo inaczej wcale tam się nie dostaną. Byli oni już wówczas w królestwie będącym w zarodku, dlatego Jego myślą było, iż jeżeli w zapoczątkowanym królestwie Jego naśladowcy nie wyrobiją w sobie ducha dziecięcej prostoty i pokory i nie pozbędą się ducha samolubnej i grzesznej ambicji, to całkiem utracą możliwość wejścia do chwalebego tysiącletniego Królestwa.

Co za poważna lekcja mieści się w tym dla Pańskich naśladowców — dla Jego „maluczkich”. Pokazuje, że chociaż On powołał nas do najwyższej i najzaciejszej chwały i czci, to jednak osiągnięcie tego wysokiego stanowiska, uczynienia naszego powołania i wybrania pewnym, zależeć będzie od tego, w jaki sposób przyjmujemy ten zaszczytny przywilej, to powołanie. Jeżeli ono wzbudzi w nas samolubne aspiracje o wielkość, zaszczyty i honory pomiędzy ludźmi, to będzie oznaką ujemnego, złego skutku. Skutek, jaki Bóg zamierzył, aby się w nas okazał, jest, iż mamy rozumieć naszą niegodność tak wysokiego zaszczytu, że mamy się czuć nader małymi w oczach Bożych i podziwiać, że On łaskawie zezwolił, aby pomiędzy upadłych ludzi był dokonany wybór tego nielicznego grona, które ma stanowić Oblubienicę Barankową i współdziedziców Jego Królestwa. W miarę, jak powołani ucza się teraz w szkole Chrystusowej, wstępują w łascę i znajomości, pokora i prostota nie ma w nich zanikać, lecz owszem, ma się coraz bardziej pomnażać. Muszą zrozumieć że są nieudolni i niegodni tak wielkiego dostojeństwa, a wszy-

stkie błogosławieństwa mają przyjmować jako z łaski i hojności Bożej.

Motywnem do postępowania dla prawdziwych uczniów Chrystusowych, którzy w łascę i miłości Pana Swego chcą pozostać i zapewnić sobie powołanie i wybór do Jego Królestwa, nie może być samolubstwo, zamięłowanie do zaszczytnych stanowisk, wpływu lub sławy. Czym tedy mamy kierować się w naszym życiu? Odpowiadamy: motywem naszego postępowania musi być miłość — miłość do Boga, miłość do braci i w końcu sympatyzująca miłość do wszystkich ludzi, włączając nawet naszych nieprzyjaciół, z których wielu jest takimi niezawodnie tylko z powodu zaślepienia. Apostoł określa tę rządzącą i pchającą do działania potęgę w prawdziwych naśladowcach Jezusa mówiąc: „*Miłość Chrystusowa przyciska (zmusza) nas, jako tych, którzyśmy oszdzili, iż ponieważż jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi; a że za wszystkich umarł, (znaczy), aby ci, którzy żyją, już więcej sobie nie żyli, ale temu, którzy za nich umarł i jest wzbudzony*” (2 Kor. 5:14, 15).

#### KTO WAS PRYJMUJE, MNIE PRYJMUJE

Mowa naszego Pana w dalszym ciągu była tej samej treści, gdy powiedział: „*Kto by przyjął jedno dziecię takie w imię Moje, Mnie przyjmuje*”. On nie odnosi się tu do przyjmowania małych dzieci, lecz do przyjmowania uczniów w Jego imieniu — do przyjmowania takich, którzy posiadają charakter pełen dziecięcej prostoty, a tym samym znamię prawdziwego uczniostwa Chrystusowego. Ktokolwiek by przyjął jednego z tych pokornych, wiernych i skromnych, nie z powodu jakiejś światowej jego sławy lub dobrego imienia, nie z powodu chępliwości, iż jest czymś wielkim, ale z powodu, że jest naśladowcą Chrystusa, że daje dowody, iż posiada Jego ducha — kto by takiego przyjął, to według oświadczenia Pana, taki czyn będzie uważany i nagrodzony, jako by przyjął Samego Mistrza.

Z drugiej strony, Pan Jezus powiedział: „*Kto by skrzywdził jednego z tych małych — czyli pokornych w myśli i sercu — lepiej by mu było, aby kamień młyński zawieszony był do szyi jego i utopiony był w głębokości morskiej*”. Słowo przetłumaczone w tym miejscu „zgorzszyl” pochodzi z greckiego słowa „skandalon” i jest bardzo zbliżone do słowa używanego także w języku polskim „skandal”. Słowo to w swym oryginale oznacza „patyczek przy pałapce”, na którym przynęta bywa przyczepiona, a który poruszony przez zwierzę, odsłakuje powodując zatrzaśnięcie pałapki. Pan nasz nie miał na myśli, kto by rozgniewał lub źle się obszedł z jednym z Jego uczniów, lecz kto by takiego usidlił i uszkodził duchowo, do skandalu przywiódł itp. Gdyby ktoś utopiony został w morzu, nie stanowiłoby to dla niego żadnej przeszkody co do zmartwychwstania i przyszłego życia, lecz gdyby usidlił, przywiódł do złego, zgorzszyl jednego z tych małych Pańskich ku jego własnej duchowej szkodzie (bo



taki gorszyciel poniósłby sam pewne straty sięgające poza okres teraźniejszej egzystencji) — poniesie odpowiedzialność czyli pewną stratę w przyszłym życiu, w czasach zmartwychwstania zapewnionego całej ludzkości przez wielką ofiarę Zbawiciela. Pan nasz nie powiedział, jakiego rodzaju stratę lub karę poniesie taki gorszyciel, lecz zaznaczył, iż wpływ jej na przyszłą egzystencję takiego człowieka będzie tak znaczny, iż daleko lepiej by mu było, aby zamiast tej przyszłej straty jego obecne doczesne życie zostało skrócone; a wiadomo nam, jak wszyscy cenią każdą chwilę życia na ziemi, jaka jest dozwolona.

#### BIADA ŚWIATU DLA ZGORSZENIA

Pan Jezus po wypowiedzeniu, jak poważną będzie sprawa dla każdego, kto by zgorszył jednego z tych maluczkich, to jest, jednego z poświęconych Jemu uczniów, stosuje w wierszu siódmym Swoją lekcję do świata, oświadczając, iż znaczna część trudności i utraień świata przychodzi z tego samego powodu — „skandalon”. Zgorszenia i sidła, czyli podstępny, oszustwa, itp., powodują wielki procent obecnego niezadowolenia, lecz muszą one być, ponieważ są one nieuniknioną częścią ogólnego zamieszania spowodowanego przez grzech — zamieszania, które ostatecznie przyczyni się do tego, iż ludzkość znienawidzi grzech i zapragnie rządów sprawiedliwości i Królestwa Bożego. Pan nasz dodaje, iż chociaż te nadużycia i zgorszenia spowodują znaczne kłopoty dla wielu na świecie, to jednak najwięcej szkody przyniosą one tym, którzy je spowodowali, tj. „człowiekowi onemu”, przez którego zgorszenie przychodzi.

Dlatego też ci, którzy stanowią lud Boży, mają się mieć na baczności, aby bez względu, ile drudzy będą szkodzić, uprawiać zło, gorszyć, aby stronili od takich rzeczy i pamiętali, że są naśladowcami Tego, który był cichym i pokornym, który szkody nikomu nie uczynił, lecz przeciwnie, życie Swoje oddał dla korzyści innych. Skłonność do czynienia tego, co mogłoby być „skandalon”, zgorszeniem lub szkodą dla drugich, przedstawia Pan w ilustracji jako wadę charakteru, która pomimo swej szkodliwości może jednak być tak ściśle spojona z nami, a nawet zdawać się nam tak drogą jak prawa ręka, noga lub nasze oko. To gorszenie drugich może się objawiać w takiej lub innej formie, lecz w każdym wypadku ci, którzy chcą być naśladowcami księcia pokoju i ostatecznie stać się współdziedzicami w Jego Królestwie, muszą jako dobrzy żołnierze sprawiedliwości, walczyć przeciwko tym grzesznym samolubnym i szkodliwym skłonnościom ciała. Muszą one być w zupełności pokonane tak dalece, iż Nowe Stworzenie będzie chętne, a nawet pilne w tym, aby zupełnie zniszczyć ten element upadłego i Panu nieprzyjemnego usposobienia, choćby to zdawało się być ofiarą tak kosztowną jak utrata nogi, ręki lub oka.

Musimy się pozbyć gorszących praktyk, abyśmy prawdziwie mogli być naśladowcami na-

szego Pana i byli poczytani za godnych wejścia do Jego chwalebego królestwa. Jeżeli trwalibyśmy w tych skończonościach upadłej natury, to one by spowodowały ostatecznie nasze zniszczenie przez wtórą śmierć, ponieważ każdy, kto posiada i podtrzymuje szkodliwy charakter, skłonność do szkodenia lub przywodzenia do skandalu innych, zostanie od Pana uznany za niegodnego jakiegokolwiek działu w Jego Królestwie — a nawet za niegodnego żywota wiecznego w ogóle. Stąd to oświadczenie Pana, iż tacy pójdą do wiecznego ognia, czyli zniszczenia — na wtórą śmierć. Nic dziwnego więc, że wielki nasz nauczyciel zachęca wszystkich, którzy chcą żyć i być Jego uczniami, aby pozbywali się uczynków ciała, by umartwiali je jak i wszelkie samolubne uczucia, bez względu, jak są one drogimi, aby tym sposobem mogli wejść do żywota wiecznego jako uczestnicy Jego Królestwa i członkowie Oblubienicy.

Pan nasz wykazuje, iż byłoby lepiej utracić oko, rękę lub nogę, członki, które przedstawiają ziemskie korzyści i przywileje obecnego czasu, aniżeli zachowując je być ostatecznie zniszczonym w ogniu gehenny. Ogień gehenny tak tu, jak i w innych miejscach, jak to już wykazywaliśmy, odnosił się do doliny poza Jeruzalem, w której były niszczone odpadki (nie zachowywane ani torturowane), a dolina ta, jak już widzieliśmy, przedstawiała, czyli figurowała wieczne zniszczenie przez wtórą śmierć mającą łączność z Nowym Jeruzalem, z nowym rządem Tysiąclecia, w którym wszyscy niegodni, wszystkie odpadki społeczeństwa niegodne życia wiecznego, będą zniszczone, aby wszechświat Boży mógł być czystym, w którym by wszelkie stworzenie chwaliło i wielbiło Swojego Stwórcę będąc posłusznym Jego prawom i rządóm.

#### NIE GARDZIĆ ŻADNYM Z TYCH MALUCZKICH

Prowadząc w dalszym ciągu dyskusję o Swych naśladowcach, o „maluczkich”, nasz Pan ostrzega, by nimi nikt nie gardził — chociażby ktoś żadnego z nich nie usidlił ani zgorszył, lecz „pogardził Jego maluczkimi” będzie odpowiedzialny. Między nimi niewielu jest wielkich, niewielu mądrych (według świata), niewielu bogatych, lecz są to przeważnie ubodzy w dobra tego świata, a bogaci w wierze; wobec tego, wielu jest skłonnych nimi gardzić i lekceważyć ich. Będą to czynić z powodu, iż nie znają ich, nie wiedzą, że ci wzgardzeni są w łączności ze Swym niewidzialnym Panem — „świat nie zna nas, iż Onego Wodza i Dokończyciela wiary nie zna” (1 Kor. 1:26, 28; Jak 2:5, Jan 3:1).

Nasz Pan w ostrzeżeniu, by nikt nie gardził Jego maluczkimi użył ilustracji, która pokazuje, iż są oni przedmiotem szczególnej pieczy i miłości niebieskiego Ojca, więc dał przeto do zrozumienia, iż ktokolwiek by nimi gardził lub uczynił im coś złego, odniesie za to pewną odpłatę, bądź w teraźniejszym, bądź w przyszłym życiu. Sprawa przedstawiona jest mniej więcej w następujący sposób: „Patrzcie, żeby-

ście nie gardzili żadnym z tych maluczkich Moich, ponieważ Ojciec Mój mógłby się lowiedzieć o tym bardzo prędko, ponieważ aniołowie ich w niebiesiach zawsze patrzą na oblicze Ojca Mojego i bez żadnej przeszkody mogą Mu przedstawić ponoszone przez nich trudności, doświadczenia i prześladowania”. Niektórzy rozumieją, że w oświadczeniu tym Pan dał do zrozumienia, iż każdy człowiek na ziemi ma swojego anioła stróża, a ponieważ obecnie znajduje się na ziemi półtora miliarda ludzi, więc znaczyłoby, że taka sama liczba aniołów czuwa nad ludzkością.

Jest to całkiem błędne pojęcie. Pan Jezus nigdzie nie nadmienił o jakichkolwiek specjalnych stróżach nad światem, lecz powiedział, iż Bóg przygotował, a On dokonał odkupienia całej ludzkości i we właściwym czasie udzieli jej restytucji, zaś szczególna opieka, wspomniana w Piśmie Św., odnosi się jedynie do tych, którzy są Pańscy w takim znaczeniu jak Pismo Św. przedstawia, to jest, do Jego „maluczkich”. O nich jest powiedziane: „Iż anioł Pański zatacza obóz około tych, którzy się go boją i wyrzyna ich” (Ps. 34:8). I znów: „Aniołowie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają postani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają” (Zyd 1:14). Wcale by nas nie dziwiło, gdyby anioł stróż posłany był do każdego członka Maluczkiego Stadka, każdego Jego poświęconego z klasy „maluczkich”. Jednak powinniśmy zauważyć, iż wyraz anioł ma obszerne znaczenie i może obejmować władzę Bożą i wszelkie czynniki, tak żywe jak i martwe, przez które On dowiadyuje się o Swoich i udziela im pomocy.

W każdym jednak razie, myśl naszego Pana zawarta w ilustracji, której On tu użył jest, iż Jego „maluczcy” nigdy nie są zapomnieni, że ich próby i trudności prędko bywają donoszone Ojcu Niebieskiemu przez aniołów lub narzędzia, jakimi On się posługuje. Co za pociecha i radość mieści się w tym dla tych, którzy starają się kroczyć śladami Jezusa, i którzy często bywają źle zrozumiani, spotwarzani, wzgardzani lub lekceważeni. Wszelkiego dobra uczynionego tej klasie Pan nasz nie zapomni, podobnie wszelka szkoda lub krzywda im wyrażona będzie także Jemu wiadoma i nie będzie pozostawiona bez karan. Kara będzie w stosunku do uświadomienia czyniącego krzywdę — od tego, czy to było uczynione dobrowolnie, czy mimowolnie. „Mnie pomsta, ja oddam, mówi Pan”. Przeto, bracia, nie mścicie się sami, cierpliwie znosząc szkody i prześladowania, poruczenie to wszystko Panu i uccie się tego z korzystnych lekcji, zawsze bądźcie ostrożni i baczcie, abyście sami nie byli zgorszeniem lub obrażeniem dla drugich.

#### CI „MALUCZCY” NIE MAJĄ ZGINĄĆ

Wiersz 11. jest pominięty w przejrzanym i poprawionym tłumaczeniu Biblii (Revised Version), ponieważ nie znajduje się on w najstarszych manuskryptach, co jest uzasadnionym powodem pominięcia go. Te same słowa znaj-

dują się u Łukasza 19:10 i przedstawiają zasadniczą prawdę, lecz tutaj zostały one prawdopodobnie dopisane przez kogoś, kto mniemał, iż Mateusz przeoczył te ważne słowa i że tu jest odpowiednie miejsce do zapisania ich. Następnie przychodzi przypowieść o stu owcach. Jednak zachodzi pewna różnica pomiędzy tą przypowieścią a drugą podobną, zapisaną u Łukasza 15:3—9. Ta ostatnia, widocznym jest, iż była wypowiedzianą do nauczonych w Piśmie i faryzeuszów, podczas gdy ta, którą mamy pod rozważą, do uczniów. W innym miejscu omówiliśmy już przypowieść wypowiedzianą do faryzeuszy, wykazując, iż sto owiec przedstawia całą rodzinę Bożą, zaś zginiona wyobraża ludzkość, która odpadła od łaski Bożej przez nieposłuszeństwo Adama.

W szukaniu zaginionej owcy, czyli ludzkości, okazuje się miłość i miłosierdzie naszego Pana i przypowieść ta nadmienia o ostatecznym wybawieniu ludzkości — lecz nie w tym znaczeniu, ażeby wszyscy, bez wyjątku, mieli być zbawieni, lecz wszyscy zostaną doprowadzeni do stanu, w którym zbawienie będą mogli sobie zapewnić i dojsć do jasnego zrozumienia prawdy i pełnej sposobności przyjęcia jej tak, że którzykolwiek ją odrzucą, ściągają na siebie sprawiedliwą karę wtórej śmierci.

Przypowieść o stu owcach przytoczona w łączności z naszą lekcją była zastosowana w zupełnie innym znaczeniu, jak to kontekst wskazuje. Odnosi się ona do „maluczkich”, którzy stali się Jego naśladowcami, Jego owcami. Gdyby który z nich się potknął, gdyby zbłądził, Pan nie porzuci go zaraz, lecz odszuka, oczyści go, aby o ile to jeszcze możebne, mógł być podźwignięty. Wszyscy, którzy znajdują się w harmoni z Panem powinni mieć podobne usposobienie i wzajemne zainteresowanie jedni drugimi. Powinni być gotowymi i chętni wiele poświęcić w kierunku podźwignięcia brata z siodeł „onego złoźnika”. Myśl tę dość wyraźnie przedstawia wiersz 14-ty, który mówi: „Tak nie jest wola Ojca waszego, który jest w niebiesiach, aby zginął jeden z tych „maluczkich”. Zgodnie z tym apostoł oświadcza: „Ktoby odwrócił grzesznika od błędnej drogi jego, zachowa duszę od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów” (Jak 5:20). Nie odnosi się to do świata w ogólności, bo ci znajdują się pod wyrokiem śmierci, lecz odnosi się do wierzących, to jest, tych, którzy przez wiarę zostali usprawiedliwieni i poświęcili się Bogu. Gdyby, któryś z nich upadł, potknął się w jakikolwiek sposób, wówczas każdy z wiernych powinien usilnie starać się, by takiego podźwignąć i dopomóc mu do powrócenia do harmonii z Panem.

Ponieważ nasz Pan dał zapewnienie, iż nie jest wola Ojca, aby który z tych „Maluczkich” zginął, więc możemy polegać na tym, iż wszystko będzie podjęte raczej ku ich nawróceniu, aniżeli zatraceniu. Jeżeli podobny duch będzie panował w gronie domowników wiary, w gronie „maluczkich”, to nie będą się oni spierać, który z nich jest większy, ale raczej będą gotowi dopomagać sobie wzajemnie, aby każdy z nich mógł otrzymać nagrodę wysokiego po-



wołania. W zgodzie z tym jest myśl, iż Bóg nie chce, aby ktokolwiek z tych małych zginął, że On tak sprawuje, aby ci, którzy są z poświęconych, a nie wypełniają dobrowolnie i obojętnie swego poświęcenia, nie byli zatraceni, lecz są przeprowadzeni przez dotkliwie doświadczenia (jak to pokazane jest, aby stali się wielkim gronem), które „omyje swoje szaty we krwi Barankowej”. Naturalnie byłoby lepiej, gdyby byli oni wierniejsi i gorliwsi, aby z radością

poświęcali ziemskie korzyści, aby przez to mogli zyskać niebieskie. Chociaż nie uczynią wszystkiego, co było w ich mocy, by swoje przymierze wypełnić, to Pan miłosierny jest dla nich i nie chce, aby zginęli. Dopatrzy On, aby zostali przeprowadzeni przez takie doświadczenia, które ostatecznie wypróbują ich, a jeżeli okażą się wiernymi w tej próbie — wywiedzie ich jako zwycięzców.

W.T. 1906—186/VII/42

#### ZAWIADOMIENIE O PAMIĄTCE

Pragniemy przypomnieć Braciom i Siostram, że doroczna Pamiątka śmierci naszego Pana w roku 1990 przypada na dzień 8. kwietnia (niedziela) po zachodzie słońca.

Wszystkim, którzy przyjęli Pańskie zaproszenie: „Bierzcie, jedzcie (...), pijcie z niego wszyscy” życzymy — gdy zasiądą do Paschalnego stołu — obfitego błogosławieństwa Bożego.

#### PRZYPOMNIENIE O PRENUMERACIE

Pragniemy powiadomić naszych Czytelników o zasadach prenumeraty czasopisma „Na Straży” na rok 1990.

W związku ze znacznym wzrostem kosztów druku czasopisma niezależnym od Wydawnictwa (materiały, robocizna), zmuszeni zostaliśmy do podwyższenia ceny 1 egz. pisma do 2000.— Tym samym kwota rocznej prenumeraty wynosi 12.000.— Wpłaty za prenumeratę prosimy dokonywać na konto Zrzeszenia W.B.P.Sw., I Oddz. PKO w Krakowie Nr 35510-28512-136.

Ci spośród Czytelników, którzy nie będą w stanie opłacić pełnej prenumeraty (także w całości), proszeni są o zgłoszenie tego faktu do naszego Wydawnictwa w możliwie krótkim terminie. Będziemy wówczas wysyłać Wam nasze czasopismo w ramach zadeklarowanej kwoty prenumeraty (lub bezpłatnie).

#### ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a,

31-150 Kraków — Tel. 33-77-98

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 2.000.—

Roczna prenumerata zł 12.000.—

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. Elizy Orzeszkowej 7 — Zam. 1/90 — 1.700



Rok założenia 1958

MARZEC — KWIECIEŃ

1990

Nr 2

SPIS TREŚCI: „Jam prosił za tobą” ◇ W jedności serca i umysłu ◇ Bój z pokusami ◇ „A myśmy się spodziewali”...! ◇ Sąd narodów ◇ Zebranie pytań i odpowiedzi ◇ Podróż do domu ◇ Echo spod Beskidzia

## „Jam prosił za Tobą“

„I rzekł Pan: Szymonie, Szymonie! Oto szatan wyprosił, aby was odwiewał jako pszenicę, alem Ja prosił za tobą, aby nie ustata wiara twoja” (Łuk. 22:31—32).

Gdy zbliżała się pora wielkanocna, nasz Pan nie tylko powiedział: „Smętna jest dusza Moja aż do śmierci” (Mat. 26:38), ale i „modlitwy i unżone prośby do tego, który Go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował” (Żyd. 5:7). Ponadto miał wielką troskę o swoich naśladowców, starał się skierować ich uwagę na godzinę pokuszenia, która się zbliżała, przeto rzekł: „Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie”. Chwila ta była najtrudniejszym doświadczeniem dla naszego Pana była ona także największą próbą dla Apostołów, a szczególnie dla Judasza i Piotra. Ci dwaj mężowie byli przed-

niejszymi pomiędzy apostołami: jeden był skarbnikiem tej gromadki, a drugi najśmielszym obrońcą Pańskiej sprawy, który jako mówcze narzędzie tych dwunastu wyznał ich wiarę w Jezusa jako Mesjasza i publicznie oświadczył, że choćby wszyscy opuścili Pana, on tego nigdy nie uczyni. Z ludzkiego punktu widzenia można by było przypuszczać, że jeżeliby jakiegokolwiek pokuszenie miało przyjść na tych trzynastu mężów, to przyszyłoby raczej na tych słabszych, a nie na trzech najprzedniejszych.

#### TRZECH KUSZONYCH — WYNIKI RÓŻNE

Możemy wyciągnąć dla siebie korzystne lekcje przez obserwowanie przebiegu tych pokus i kuszonych mężów. Sposób postępowania na-